

PRENUMERATA WYKOSI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 50 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-letnią wyc. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ „ „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2,70 „ „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „
Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., inne ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorańczyzny L. 17.
TELEFON 341.

Z wyborczej literatury.

Obecne wybory — oprócz niezliczonej ilości artykułów w dziennikach — nie mają jeszcze swojej literatury broszurowej, jaka zwykle wyborom towarzyszy. Dotąd przynajmniej z nagromadzonych chmur spadło zaledwie parę ciężkich kropli — prawdopodobnie jako zapowiedź rzęsistego deszczu broszur wyborczych, którego spodziewać się można.

„Kilka słów w sprawie solidarności Koła polskiego“ (Odbitka z *Teki*) — oto tytuł broszury, mającej tę wielką zaletę, że widocznie pisał ją ktoś, stojący po za wirem walk wyborczych. Pisana bardzo spokojnie, trzeźwo, prawie zimno — tą trzeźwością swoją robi wrażenie.

Bezimienny autor stawia sobie szereg pytań, na które ma w broszurze dać odpowiedź — a na czele tych pytań stawia: Czy ma istnieć jedno Koło polskie ze zmienionym statutem? a dalszemi pytaniami obejmuje wszystkie ewentualności, co do ukształtowania stosunków reprezentacji polskiej w Wiedniu. W odpowiedzi kieruje się dwiema naczelniemi zasadami: Jedną z nich jest interes narodowy, który każe bez względu na partyjne stanowisko wybrać to, co kto za najlepsze dla kraju uważa — drugą zaś jest praktyczność polityczna, „która zabrania przysięgnąć na jakiegokolwiek tradycyjne dogmaty, nakazuje liczyć się z tem, co w danych warunkach jest możliwe i nieraz poprzestaje na tem, aby z dwojga złego wybrać mniejsze“.

Zasadniczo autor jest za solidarnością Koła. Ale w ostatnich kilkunastu latach dobre strony Koła zaczęły błędnąć wobec złych stron — wobec egoizmu i niedołęstwa większości, wobec zniechęcenia i ubezwładnienia mniejszości Koła“.

Jakież są przyczyny tej zmiany na gorsze? Autor podaje cztery: Po pierwsze — dzisiejsi przywódcy Koła, bez wyższych zdolności, nie dorównali swym poprzednikom ani energią, ani charakterem. Powtórnie — Koło przeszło z opozycji do rządzącej większości. Po trzecie — olbrzymia bezwzględna większość stronnictw konserwatywnych w Sejmie i w Kole utrudnia solidarność. Po czwarte: wejście do życia politycznego nowych warstw włościańskiej i robotniczej, które dawniej w życiu politycznym nie brały udziału.

Gdy z tych czterech przyczyn zachwiania powszechnego dawniej przekonania o pożytkach solidarności, żadna w najbliższej przyszłości usunąć się nie da — trzeba się pogodzić z koniecznością modyfikacji tej solidarności.

W jaki sposób? Dwie są według autora drogi: reforma statutu, albo utworzenie dwóch, względnie kilku klubów polskich w Radzie państwa, przyczem autor podnosi z naciskiem, że „w interesie narodowym powinniśmy się

wszyscy domagać od wszystkich kandydatów demokratycznych, aby po wejściu do parlamentu nie rozstrzygali tej kwestyi każdy na własną rękę, lecz wspólną uchwałą wszystkich posłów demokratycznych polskich.“

Przypuściwszy, że większość posłów demokratycznych oświadczy się za reformą statutu — zadaje sobie autor pytanie, jaką drogą do tego dojść: czy wejść do Koła i stanowczo żądać reformy, a w razie jej odrzucenia wystąpić? czy też nie wstępować do Koła póty, póki zmiana statutu nie będzie w Kole uchwalona. Autor oświadcza się za pierwszą drogą, bo oczywiście wtedy posłowie demokratyczni głosy swe rzucają na szalę postanowień Koła co do zmiany statutu.

Broszura omawia dalej szczegóły zmian, jakie w statucie Koła należałoby przedsięwziąć. Z szeregiem szczegółów mniejszej doniosłości autor uporał się łatwo — proponując kilka rzeczywiście użytecznych poprawek statutu. Najważniejsze postanowienia są te, które określają granice solidarności — i co do tych postanowień autor rozbiiera kwestyę, w jaki sposób zmienićby je należało, ażeby zaspokoić potrzebę swobodnego działania stronnictw demokratycznych — nie tracąc narodowych i krajowych pożytków jednolitego działania reprezentacji polskiej w Wiedniu. „Zasadą Koła jest solidarność jego członków“ — orzeka statut w §. 4; w §. 10 określa, co Koło polskie uchwała — więc: jakie wnioski członkowie Koła mają w Izbie stawiać — jak w Izbie głosować, przemawiać, postępować i t. p. W §. 11 pozwala posłom uchylać się od głosowania, co mają na posiedzeniu Koła oświadczyć. §. 12 pozwala przemawiać w Izbie tylko za uchwałą Koła, z wyjątkiem spraw, dla których poseł został przez Koło do komisji wydelegowany. Wreszcie §. 14 zwalnia od solidarności w sprawach wyznaniowych — w innych wtedy, jeżeli Koło większością 2/3 głosów członka swego od solidarności uwolni.

Słusznie uważa autor te paragrafy jako esencjonalne dla sprawy solidarności — i zastanawia się nad tem, w jaki sposób je zmienić, ażeby mniejszość w Kole nie była zanadto skrepowana. Dwie są drogi: albo z góry ograniczyć solidarność do spraw narodowych czy krajowych — albo wyjątek w §. 14 dla spraw wyznaniowych uczyniony, rozciągnąć i na inne sprawy. Pierwsze autor z góry odrzuca. Ale i druga droga — wyliczenie w §. 14 spraw, które są z pod solidarności wyjęte, wydaje się autorowi niemożliwą — bo wyliczenie takie byłoby zawsze nie zupełne.

Więc?... Tu autor dochodzi do niespodziewanego wniosku: Nadzieja rozwiązania kwestyi solidarności Koła drogą reformy statutu jest złudną i nieziszczalną. „Żadna reforma statutu nie będzie w stanie zaspokoić potrzeby swobodnego działania stronnictw demokratycznych, każda zaś będzie dla inten-

sywności działania Koła, dla jego zwartości na zewnątrz szkodliwą“.

I dlatego, zdaniem autora, należy utworzyć od razu osobny klub z wszystkich demokratycznych posłów polskich, ale klub tak solidarny, jakim było Koło polskie dotychczasowe. Oświadczać się w ten sposób „za rozdziałem reprezentacji polskiej na dwa kluby za dobrowolną separacją zamiast przymusowej lub zmodyfikowanej wierności“ — autor nie tai sobie „strat i niebezpieczeństw dla interesu narodowego, jakie ten rozdział za sobą pociąga“. Ostrzega więc ewentualny klub opozycyjny przed nadużywaniem swojej swobody i swego opozycyjnego stanowiska — a powtórnie: „powinien klub opozycji polskiej we wszystkich ważniejszych sprawach porozumiewać się z Kołem polskiem konserwatywnem, a te wspólne posiedzenia obu klubów w każdej ważnej sprawie, kraju dotyczącej, powinny przybrać cechę instytucji normalnej i stałej“.

Podaliśmy bez uwag główną treść broszury — choć się nie we wszystkim z nią zgadzamy. W każdym razie w chwili pewnego rozgorączkowania — taki spokojny, trzeźwy rozbiór kwestyi, bez pożytku być nie może.

Ze świata.

— Z Poznania donoszą o przykrym fakcie.

W okręgu Babimost-Międzyrzecz toczy się obecnie walka przedwyborcza o mandat poselski do parlamentu niemieckiego.

Jako kandydat kompromisowy Polaków i niemieckich katolików, występuje tam adwokat z Poznania dr. Bernard Chrzanowski, obowiązkiem więc każdego Polaka i każdego katolika jest solidarnie popierać jego kandydaturę. Tymczasem wystąpił tam objaw jaskrawej niekarności ze strony człowieka, okrytego suknią duchowną, a więc mającego innym przyswieceć dobrym przykładem. Mianowicie niejaki ksiądz Krzesiński z Kaszczora, który już musiał mieć zatargi z władzą duchowną, skoro ta uznała za stosowne przymusowo przenieść go z Lutomia, wystąpił z własną swą kandydaturą, agitując za nią zawzięcie. Jakiej barwy byłby to poseł, świadczą o tem zachwyty pism niemieckich dla niego i jego destrukcyjnej narodowo działalności.

Posener Zeitung powiada np., że dotychczas nie było zebrania wyborców, któreby duchowny katolicki zagaił, jak ks. Krzesiński, pod hasłem: „*Treu zu Kaiser und Reich! Allezeit bereit für des Reiches Herrlichkeit*“ i okrzykiem na cześć cesarza...

Na dobitkę ks. Krzesiński powiada na zgromadzeniach, że popiera go jego przełożona władza duchowna, czego „dowodem“ ma być to, że... przeciw jego kandydaturze nie występuje.

145 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Dzisiaj idę do Londynu, pisz Caring — cross hotel. Pragnę twych listów, jak zbawienia. Tadeusz“.

ROZDZIAŁ XIX.

Borysław!... Dwóch ludzi wyskoczyło z wagonu, rzucił podawał im pakunki.

W poczekalni obstąpili ich faktorzy i furmani, klójąc się z sobą o ofiary.

— Do Wyżnicy, żeby tam zdrów był, wiele razy tam byłem. Trzy guldeny od trzech, po guldenie od sztuki, pojedę, jak wiatr.

— A ja za dwa... —

— Ale kiedy dojedziesz, kapcie, konie ci zdechną na drodze.

Służba wniosła wielki, okuty kufer. Furmani odstąpili przestraszeni. Nie było rady; ruszyli dwoma wozami, w jednym jechali sami, w drugim rzeczy.

Za miastem odetchnęli — świeży żywiczny powiew przeciągnął z gór; koniki, przyzwyczajone do szybkiej jazdy, leciały szparko.

— Dopiero tu czuję, że jestem w kraju — rzekł wesoło Władysław — droga, jak ją Pan Bóg stworzył, zapach żywicy ze szpilkowych lasów, chłódek gór-

skiej rzeki i wszędzie sine pasy na skłonie widokregu, a na nich ciemniejsze smugi lasów... —

— Którędy mam wjechać do Wyżnicy? Czy wprost przez las na książkę kopalnie, czy przez wieś?... Znam wszystkie drogi i wszystkich w Wyżnicy!

— Jedź tak, abyśmy mogli dostać dobrą kwartę.

— To panowie na długo!... Zaraz poznałem, że jacyś kopacze, wiertacze, górnik, i pomyślałem sobie: szukającego nie zgubili, albo może służby.

— Służby — rzekł Józef.

— Jeżeli służby, to niema pogo do Wyżnicy jechać; całej parady sześć szyków, kopanych rękami, ludzi dożyć, książka skąpa.

— Niema nic więcej?

— Teraz nie — dawniej za Szwarzenberga było życie. Lecz Niemcy wybrali, co było, sprzedali i wrócili do Wiednia.

W tej chwili mijali trzy fury, wiozące ropę, po cztery beczki każda.

— Tylko tyle? — spytał się Władysław nadjeżdżającego Rusina.

— Z całego dnia i na cały dzień — odpowiedział, mijając się. — Za Szwarzenberga nie trudno było spotkać i sto fur... —

Młodzi ludzie spojrzeli po sobie.

— Czy tylko w jednym miejscu Szwarzenberg kopał? — zapytał Józef woźnicy.

— A w wielu? Wyżnica wielka, państwo wiecie pewno o tem. Tartak parowy pracuje już pięć lat i nie widać, aby wielką szkodę zrobił w lesie.

— Chłopi bogaci?..

— Bliżej kopalni i dworu zarabiają nieźle. Na polanach leśnych i po brzegach wsi bieda, że siekiera nie utnie; do tego piją, jak zwykle Ruśniaki. Co zarobią, to w połowie przepijają, resztę zabierają podatki, a trzeba żyć, grunta w górach biedniutki!

Wjechali w las; droga ciągnęła się pod górę, konie, sapiąc, szły stępą. Rzekę i dolinę zostawili po za sobą. Wiatr szumił, wierzchołki drzew ugięły się, nucąc tęskną, tajemniczą pieśń.

Witold rozmarzone niebieskie oczy utkwil w niebo, pochylił się na znak, ręce założył pod głowę i śpiewał starą ruską pieśń, nagiunając nutę do rytmu szumiących u wierzchołków drzew. Koledzy mu akompaniowali, woźnica się zaszuchał i zcichł nucił za nimi, konie szły w takt śpiewu.

Wjechali w wieś długą i rozwleczoną. Każda chata stała, jak na wydmuchu, na własnym gruncie. Jakiś smutek wiał od tej pustki.

Z po za węgla jednej chaty, opartej o stary dąb, wyskoczyły dwie dziewczyny zupełnie nagie*) i wyrostek. Dziewczyny miały po dwadzieścia lat, wyrostek nieco starszy.

— Co to znaczy? — zawołał przestraszony Witold.

*) Autentyczne.

— O żydach w Poznańskim znajdujemy ciekawe daty w *Posener Ztg.* Ogólna ludność Poznańskiego wynosiła w 1871 roku 1,583.843 osób, w 1855 r. 1,715.593, zaś w 1895 r. 1,848.633. W tej ludności było mieszkańców miast w danych latach: 425.612, 489.887, 541.000.

Ludność ogólna tedy wzrosła o blisko 20 procent, ludność miast o przeszło 25 proc. Natomiast żydów było w Poznańskim w 1871 r. 61.437, w 1885 r. 50.866, zaś 1895 roku 40.190; liczba żydów w Poznańskim zmniejszyła się tedy od r. 1871 do 1895 o 34 procent. Ponieważ mieszkają prawie wyłącznie w miastach, więc też na miasta ten ubytek przypada. I tak Poznań w roku 1885 na 68.415 mieszkańców miał 6719 żydów, zaś w roku 1895 na 73.239 mieszkańców tylko 5810 żydów; w Rawiczu było w 1885 r. 1077 żydów, w 1895 r. 680, w Bydgoszczy spadli z 1889 na 1500, w Śremie z 1200 na 600 itd.

— Rząd niemiecki przedstawił Radzie związkowej etat kosztów wyprawy niemieckiej do Azji wschodniej, i to w formie trzeciego dodatku do budżetu państwa na r. 1900. Na pokrycie jednorazowych wydatków nadzwyczajnych rząd domaga się kredytu w wysokości 152,770.000 marek. Cały kredyt rozpada się na następujące pozycje: 1) Wydatki zarządu armii 119,000.000 marek; 2) Wydatki zarządu marynarki 28,857.000; 3) zarządu poczt i telegrafów 3,800.000 marek; 4) wydatki na emerytury i wsparcia dla wdów i sierót 243.000 marek. Koszta medalu pamiątkowego dla uczestników wyprawy 70.000 marek. Kredyt, którego domaga się rząd, wystarczyć ma na pokrycie wydatków aż do dnia 31 marca 1901 r. Nowego kredytu rząd domagać się będzie, skoro się okaże potrzeba dalszych wydatków.

Mark Twain o Wiedniu.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 9 listopada.

(JK.) Sławny humorysta amerykański, p. Samuel L. Clemens, znany czytającemu światu pod pseudonimem Marka Twaina, opuścił po kilkunastomiesięcznym pobycie Wiednia w pierwszej połowie zeszłego roku. Cieszył się tu nadzwyczajną popularnością, a gdziekolwiek na mieście ukazała się jego drobna szczupła postać z typową głową Amerykanina — ludzie przystawali i wskazywali go sobie.

Z Wiednia pisywał Mark Twain do rozmaitych amerykańskich czasopism felietony i sprawozdania z swych wrażeń nad pięknym modrym Dunajem. Obecnie wyszły one w wydaniu książkowym p. t.: „The Man that corrupted Hadleyburg and other Stories“, nakładem londyńskiej księgarni Chalto i Windus.

Jako prawdziwy karykaturzysta zadowolnia się Mark Twain powierzchownym traktowaniem rozmaitych tematów. O kanale dunajowym pisze, że jego widok naprowadzał mu wspomnienia lat młodości, gdy jako sternik żeglował po ojcu wód amerykańskich, wielkim Missisipi. P. Clemens ma rzeczywście fantazję nielada. Do mowy niemieckiej ma niepokonalny wstręt, a to z powodu syntaksy, która doprowadza do tego rodzaju gramatycznych wzbryków, iż w niemieckim zdaniu, gdy podmiot znajduje się na jednym końcu rynku Franciszka Józefa przy moście angarteńskim, orzeczenie znaleźć można dopiero na drugim końcu, przy moście arcyksiężnej Zofii. Zdaniem Marka Twaina — każdej mowy można się nauczyć po krótszym lub dłuższym czasie, ale niemieckiej — nigdy. Sąd ten jest wcale oryginalny i słyszac go raz pierwszy, można się rozześmiać. Humorysta amerykański posiada jednak wadę, która osłabia wrażenie jego dowcipów, a mianowicie — powtarza się. To zdanie np. o podmiocie i orzeczeniu — stylizujemy, zanim jeszcze M. T. zawitał do nas. Potem powtórzyło się kilkakrotnie w tutejszych sprawozdaniach dziennikarskich wśród rozmaitych okoliczności. To już nudziło. Teraz w książce powtarza się znowu. Dość tego dobrego!

Kilka ustępów zasługuje na uwagę. Mark Twain gościł w Wiedniu właśnie w epoce Badenego. W szkicu p. t. „Burzliwe dni w Austrii“ kreśli dramatyczną, dla świadków niezapamiętaną chwilę, gdy policja obecnością swą zbeszczyła Izbę posłów.

„Był to straszliwy widok — pisze M. T. — wstrętny i okropny zarazem. Z początku niedowierzano mi własnym oczom. Zdawało się, że to halucynacja, sen, zgora. Lecz nie, to była prawda — smutna prawda, haniebna prawda, obrzydliwa prawda. Ci sześćdziesięciu policjantów byli niegdyś żołnierzami i przystępowali do dzieła z chłodną realistyką swego rzemiosła. Wstąpili po schodach na trybunę i dłonie swe położyli na świętych głowach przedstawicieli narodu, zwieklili, stręcili, wpechali ich za drzwi, a potem stanęli, jako straż przed ławą ministrów. Podobnego zgwałcenia i sponiewierania praw poselskich nie można znaleźć nigdzie, chyba tylko w Anglii za czasów świętego na szafocie króla Karola I, lub Cromwella“.

W ustępie p. t. „Pensye dyplomatów i stroje“ uderza autor gwałtownie na rząd Stanów Zjednoczonych za to, iż posłom swoim na dworach zagranicznych wyznacza zbyt niskie pensye i nie wymyślił dla nich jakiegoś odrębnego stroju dyplomatycznego. Dziwne pojęcia! Syn ojezyczny Washingtona, ojczyzny największej swobody — uważa wprost za ubliżenie godności północnej rzpltej amerykańskiej, jeżeli jej reprezentant na dworze wiedeńskim broni interesów swego rządu tylko — we fraku!

Więc Twainowi nie wystarczy trochę, tkwiąca we fraku w postaci samego ambasadora. Istnieją zatem pewne różnice między rozmaitemi częściami ubrania. Czegoś innego wymaga się od nocnej koszuli, której międzynarodowość nie ubliża, a czegoś innego od wiecznego ubrania, które musi z obowiązku nosić na sobie piętno narodowe.

To zresztą, co Mark Twain powiada o niskiej płacy poselskiej, jest po części uzasadnione. Autor zbija uprzedzenie Europejczyków co do znakomitych plac urzędniczych w Stanach Zjedn. Gdy ambasador angielski w Wiedniu otrzymuje od swego rządu roczną pensję w kwocie 40.000 dolarów, otrzymuje tutejszy ambasador amerykański tylko 12.000 dolarów. Stąd pochodzi, że na takie posady iść mogą jedynie ludzie z własnym bardzo znacznym majątkiem, gdy ludzie zdolniejsi, lecz nbdzy muszą rezygnować, albo żyć według recepty Marka Twaina:

„Za szampana rewanżuje się poseł amerykański limoniadą, za dzieciznę oddaje szynkę, za ryby ofiaruje sardynki, a likier odpłaca skondenzowanym mlekiem. Zamiast lokaja w liberyi z pudrowaną peruką zadowolnić się musi zwykłą służącą; zamiast dekorować swój pałac bajecznym przepychem, ubiera piec amerykańską flagą.“

W miejsce orkiestry grają mu dzieci i żona na cytrze i śpiewają balady. Zaproszenie na bal pozostaje bez rewanżu, chyba wyjątkowo, jeżeli reprezentant Stanów Zjednoczonych mieszka na dachu, bo tylko tam znalazłoby się miejsce dla gości“.

Mark Twain jest Europejczykiem! Franklin, Washington, Lincoln, Grant, Garfield — to ordynarni Amerykanie, to prostacy. Im wprawdzie zawdzięcza północna Ameryka swą wielkość, ale to ich nie usprawiedliwi nigdy przed zarzutem, że nie wymyślili narodowej liberyi dla ambasadorów i ceremoniału reprezentacji. Wszystko zresztą podoba się w Wiedniu p. Clemensowi: teatry, koncerty, ludzie, swoboda tych ludzi i gnuśność, zachwyca się tutejszem życiem po bajkach i kawiarniach, smakuje mu piwo pilzneńskie i młode wino w Klosterneuburgu, Grinziungu i Nussdorfie, jednego tylko przeboleć nie jest w stanie: że ambasador chodzi na dworskie bale we fraku.

Jeżeli Mark Twain nie ma nadto innych zmartwień i boleści — mogą mu pogratulować.

Łapownicza policja berlińska.

(Korespondencja „Słowa Polskiego“).

Berlin, 12 listopada.

Taktyka, jakiej trzyma się Sternberg w swej obronie, polega na tem, że chce wmówić w sąd, jakoby padł ofiarą intrygi. Potrafił on nawet dość jasno, niemal z pewnymi cechami prawdopodobieństwa, przedstawić główne tej rzekomej intrygi rysy. Wedle niego, osiłą intrygi są dwie kobiety, istne dyabły, na które zwałą całą winę, tem łacniej, że obie znajdują się za granicą. Niestety przeholował jednak i okazał się mało psychologiem. Jedną z tych kobiet, rozjuszona ciągłemi do niej aluzjami Sternberga, panna Pfeffer zgłosiła się dobrowolnie jako świadek, a w ślad za nią przyszła i druga panna Klara Fischer. Ich skonfrontowanie ze Sternbergiem wypadło bardzo burzliwie, przyzem jednak nierównie więcej wzburzenia okazywał Sternberg, aniżeli obie kobiety.

Fischerówna jest to młoda, smukła blondynka, uosobienie raczej energii, niż wdzięku. Zeznania swe składała ona śmiało i stanowczo — bez zająknienia.

W ciągu jej przesłuchania opuściła Sternberga zimna krew po raz pierwszy; nawet stereotypowy uśmiech znikł mu z twarzy. Ochłonawszy, zasypał świadka gradem pytań, z których jedno brzmiało cyniczniej, niż drugie. Chwycił się znowu dawnego sposobu; starał się podać wiarygodność świadka w powątpiewaniu. Uderzył przy tem w ton tak moralizatorski, że aż prezydent zrobił musiał mu uwagę, iż nie przystoi on człowiekowi, który zaraz nazajutrz po ślubie dopuścił się wiarokłóstwa i uprawiał je odtąd nieustannie.

Fischerówna potrafiła zrzucić z siebie całe odium zarzutów Sternberga. Sternberg próbował napiętnować ją, jako wymusiicielkę — nie udało mu się!

Następnie przesłuchano długi szereg młodych dziewczątek — „modelek“ Sternberga. Mimo całego tragizmu ich doli, audytorium nie mogło pohamować śmiechu, gdy prezydent jedną z nich, 11-letnią zaledwie badal, jak właściwie nżywał ich Sternberg za modele.

Stanął też do rozprawy stary Ehlert, którego córeczka, „ziółko“, co się zowie, zeznawała dnem przedtem tak niekorzystnie dla Sternberga. Ehlert oświadczył, że córka jego upadła niestety tak nisko pod względem moralnym, iż i tym razem z pewnością skłamała, bo on — Ehlert — zna Sternberga jako bardzo porządnego człowieka.

Prokurator zażądał, by to zeznanie zaprotokołowano i wyraził domysł, że Ehlert zeznaje także pod wpływem złotego deszczu Sternbergowskich przyjaciel, co gdyby stwierdzono, enotliwy ojciec wyrodnej córki będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Z sali sądowej.

Przemysł, 12 listopada.

(Za marny grosz.)

Był wzorem parobka, pracował od świtu do nocy, rodziców szanował, do karczmy nie zaglądał, za dziewczuchami nie uganiał, grosza szęszędził. Lichy szmat ziemi, na którym z ojcami siedział, nie wystarczał na utrzymanie, trzeba było zarabiać ubożnie. Więc w sierpniu pożyczyl na lichwiarski procent 16 koron, aby zakupić wikliny na wyrób koszów.

Nieszczęście chciało, że zapoznał się ze słynnym urwisem i zawalidrogą, Piotrem Dublanką. Z Dublanką rozruszał się dotąd cichy i skromny Tynko Kobarynka, nawiedzał karzma i począł pić wódkę. Wrodzona oszczędność w rzymywała jednak Kobarynkę od rozrzutności, co nie było na ręce Dublance, który pragnął szerokiej zabawy, wiedząc, że Kobarynka ma gotowiznę w skrzyni. Kobarynka, mimo namowy, nie chciał ruszyć groszem. Zniecierpliwiony tem Dublanka skradł wreszcie Kobarynce grosz zapasowy i przetrwonil go w dwóch dniach, pokpiwając z „durnego smarkacza, rekruta“.

Strata funduszu na zakupno wikliny ogromnie dotknęła Kobarynkę. Przed matką i ludźmi żalił się na niecny postępek Dublanki i oświadczył, że draba porządnie wygrzmoci.

W nocy 28 sierpnia po godzinie 11 w nocy posłyszal Kobarynka szepty na sąsiednim obejściu. Po głosach poznał karbownika z Łuszczów i Hankę, do której się zalecał; gruchali miłośnie. Zazdrością tknięty, chwycił za kół i podsunał się ku obejściu. Spłoszona szelustem para, rozbiegła się; wtedy wyszedł na pastwisko gminne, tuż obok położone i zobaczył na ciemnym tle murawy coś białego. Przystąpił, patrzy i poznaje Dublankę.

Gniew wstrząsnął nim i trzy razy uderzył kołem śpiącego, który więcej nie powstał, bo razy Kobarynki zmiażdżyły mu czaszkę. Po czynie, chwycony łałem, oddał się Kobarynka sam w ręce sprawiedliwości.

Pociągnięty dzisiaj przed trybunałem przysięgłych do odpowiedzialności pod zarzutem zbrodni zabójstwa, Kobarynka przyznał się ze skrucą do czynu, powtarzając kilkakrotnie, że nie miał zamiaru ani zabić, ani okaleczyć Dublanki, chciał tylko skarcić go za kradzież.

Może sympatyczny wygląd oskarżonego, a może i ciepłe słowa obrony sprawiły, że przysięgli zaprzeczyli 8 głosami pytanie, postawione na zbrodni zabójstwa. Kobarynka opuścił wolny salę sądową.

Ruch przedwyborczy.

N. Reforma zaprzecza, jakoby dr. Doboszyński zgłosił się listownie do komitetu przemyskiego i w tym liście zapewnił, że do Koła polskiego wstąpi bez zastrzeżeń i żądanych zmian statutu domagać się nie będzie. Wobec tego zmuszeni jesteśmy oświadczyć krótko i węzłowato, że pierwotne nasze doniesienie, oparte na zupełnie pewnych informacjach, podtrzymujemy w całej osnowie.

Byli poseł miasta Stanisławowa i Tyśmienicy, p. Paweł Stwiertnia, w liście, wystosowanym do nas, zaprzecza, jakoby bądź to osobiście, bądź też za pośrednictwem p. Horoszkiewicza zgłosił swoją kandydaturę do komitetu centralnego. „Prawda jest — pisze p. Stwiertnia, — że p. Horoszkiewicz, kandydat prywatnie przez dra Skalkowskiego, czyja kandydatura ma najwięcej szans powodzenia w Stanisławowie, odpowiedział, że moja.“

Z tej informacji usiłują moi przeciwnicy polityczni ukuć nieuczciwą broń przeciw mojej kandydaturze.“

Zaprzeczenie to pomieszczamy z całą przyjemnością i sądzimy, że będzie ono dla wyborców miast Stanisławowa i Tyśmienicy najzupełniej wystarczające.

Tarnopol, 13 listopada. Dr. Engeniusz Lewicki, koncypicnt adwokacki ze Lwowa, przedstawił się wczoraj ruskiemu komitetowi w Skalicie

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“

urządzam w magazynie pod firmą:

E. MACHAYSKI róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

za zezwoleniem władzy

Wysprzedaj

towarów galanteryjnych, perfumery, konfekcyi damskiej, etc.

Mikotaj Ludwigo.

i rozpoczął swą podróż po powiatach, gdzie na wie-
kach chłopskich wszędzie wygłosił swe credo polity-
czne jako kandydat z V. kuryi. P. Lewicki jest synem
księdza ruskiego z tutejszej okolicy. Kandyduje
jako ruski narodowiec.

Dr. Piotr Górski będzie składał sprawozda-
nie z czynności poselskich do Rady państwa przed
gronem wyborców z większej posiadłości okręgu wy-
boreczego krakowskiego, w piątek dnia 16 b. m. o go-
dzinie 12 w południe, w sali Rady powiatowej kra-
kowskiej.

Jest to jeden z ostatnich posłów wielkiej wła-
sności, który staje przed swymi wyborcami, celem
zdania sprawy z swej działalności poselskiej. Ciekawa
rzecz, czy też my we Lwowie, w stolicy kraju,
doczekamy się nareszcie, aby nasi byli posłowie, pp.
Pięta i Dulęba uznali za stosowne wziąć sobie do
serca trzykrotne wezwanie wyborców i przecie jawili
się przed nimi na sejmiku relacyjnym. Wszak ubiega-
ją się o baj — jako kandydaci rządowi — pono-
wie o mandaty, wobec czego należałoby jednak po-
rozumieć się z wyborcami i jeśli nie powiedzieć im
coś o sobie, to przynajmniej wysłuchać ich głosu,
ich opinii, ich życzeń!

† Stanisław Schnür-Peplowski

zmarł, jak to już donosiliśmy, dziś nad ranem, po
krótkich, lecz ciężkich cierpieniach.

Wiadomość ta wzbudziła w szerokich kołach tem
żywsze współczucie, że przychodzi prawie niespodziane-
nie. Ś. p. Stanisław zginął — jak struna nagle
stargana.

W organizmie — pozornie kwitującym, pełnym
siły życiowej, nurtowała już od dłuższego czasu zwy-
kła umysłów twórczych trapić, nerwoza i ona to
tak niespodziany kres położyła życiu, po którym dużo
jeszcze należało się spodziewać.

Ś. p. Stanisław urodził się d. 21 października
1859 r. we Lwowie, z ojca Schnüra, kupca — i ma-
tki Apolonii z domu Peplowskiej, primo voto Tatomir-
rowej.

Obdarzony niezwykle zdolnościami przodował
zawsze w szkole, inakolwiek gorący temperament i
wrażliwość wyrwały się poza ciasne ramy ławy szkol-
nej. Literatury i sztuki — przedewszystkiem teatru —
był entuzjastycznym miłośnikiem, umiał jednak zami-
łowanie to ntrymywać w karbach tak, że nieczem nie
nadwyrażał ono obowiązków uczniowskich.

W r. 1877 złożył egzamin maturalny. W ży-
ciu uniwersyteckim brał gorący udział. Między innymi
przewodniczył przez szereg lat Czytelnicy akademickiej
z wielkim dla tego Towarzystwa pożytkiem. Adopto-
wany około tego czasu przez radcę dworu ś. p. Lu-
dwika Peplowskiego, — po odbyciu studiów prawni-
czych, poświęcił się, posłuszny życzeniu adoptowanego
ojca, praktyce sądowej. Bardzo jednak prędko przy-
szedł do przekonania, że karyera urzędnicza nie dla
niego. W suchym świetle paragrafów i formulek było
mu za duszno. Wyrzekł się tedy kariery i zaciągnął
się w szeregi dziennikarskie.

Od tego czasu datuje się także działalność jego
literacka. Mimo, że tak prędko ustępuje z widowni,
pozostawił po sobie ś. p. Stanisław Peplowski tyle
prac, że możnaby z nich sporą utworzyć biblioteczkę.
Poświęcał się głównie historii sztuki i historii społec-
zeństwa, a dzieła jego z tej dziedziny są rzadkim
istotnie w naszych czasach okazem mrówczej pracowito-
ści. Jako popularyzator historii wzbil się ś. p. Sta-
nisław na bardzo wybitne stanowisko i zapewnił sobie
na zawsze chlubną pamięć w literaturze. Pióro jego
było bardzo poszukiwane; publiczność w lot rozchwy-
tywała jego książki, ceniąc nadzwyczajną treściwość
i gorący, prawdziwie patriotyczny powiew, który wio-
nął z każdej karty.

W ostatnich latach uprawiał wyłącznie literaturę.
Pe za tem poświęcał się całą duszą pracy nad rozwo-
jem Koła literacko artystycznego i Tow. dziennikarzy
polskich. Przez śmierć ś. p. Peplowskiego oba te To-
warzystwa ponoszą niepowetowaną stratę.

Praca i choroba serca wywołały u niego stan roz-
druźnienia, z którym prawdopodobnie nosił się czas dłuż-
szy, tując go jednak przed najbliższymi nawet. Gwałt
zupełnie przytomnie, pojednany z Bogiem, do ostatniej
niemal chwili dokładnie zdając sobie sprawę z tego,
co się dokola niego dzieje.

W papierach nieboszczyka znaleziono list z daty
7 listopada r. b., zawierający postanowienia ostatniej
woli. W liście tym, pisanym z cechującą śp. Stanisła-
wa prostotą i szczerością oświadcza, że „przebacz
wszystkim, którzy zawiuli, bo sam nie bez winy“; że
pragnie, „aby dziecko (5-letni synek. *Przyp. Red.*)
zauważył szczęścia, którego on nie zaznał“ — i wyraża
pomędzy innymi życzenie, by pogrzeb odbył się jak
najskromniej.

Cześć Jego pamięci, spokój duszy!

Z prasy.

Czytamy w warszawskim *Dzienniku dla wszy-
stkich*:

W sferach rzemieślniczej i fabryczno-robotni-
czej panuje od dawien dawna zwyczaj prowadzenia
ze sobą dzieci na wszelkie zebrania i uroczystości
familijne. Ziego w tem nie widział nikt ongi, nie
dostrzegłby go na pewno i dzisiaj, gdyby niestety,
wraz ze zmianą czasów, nie zmienili się i ludziska.
Pieprzny żart, lub koncept dwuznaczny zajął miejsce
poczciwego śmiechu, a niechcąc tylko trunku umysł
nieco zaróżowi i starsi i młodzi panowie, bez wzglę-
du na obecność kobiet, ze słowami się nie liczą.

A cóż w podobnych wypadkach robią dzieci? —
zapytacie.

A no, cóż robić mają? Przysłuchują się owym
konceptom, śmieją się bezmyślnie wraz z innymi,
rozważają potem zasłyszane słowa w swych spryt-
nych główkach i — dojrzejają przedwcześnie, a nie-
zdrowo.

Lekturażymy sobie rzecz ważną; pragnąc za-
bawić dźiatwę, dajemy jej truciznę, działającą po-
woli, lecz pewnie. A tymczasem wiek niewinności
spędzany być powinien wśród odpowiedniej pracy
i rozrywki niewinnych; wówczas tylko z dzieci wy-
rastają w całem tego słowa znaczeniu ludzie.

— Przed kilku laty sprawa etyki lekarskiej
rozbrzmiewała głośno na łamach prasy. Poświęcono
tej kwestyi broszury całe, ogłaszano paragrafy, uło-
żono nawet w celach pamięciowych „dziesięcioro
przykazań“ dla panów lekarzy. Rozmaite o tym te-
macie błękały się w dziennikarstwie opinie, ale
przeważała jedna — ta mianowicie, że egoizm sta-
nowy we wszystkich tych publikacyach zbyt silną
odzywa się nutą.

To też na szczególne uznanie zasługuje umie-
szczony w jednym z ostatnich numerów *Nowin le-
karskich* odczyt dra Bronowskiego z Warszawy, po-
święcony „etyce lekarskiej i wyjawianiu prawdy“,
a wygłoszony na IX. kongresie lekarzy i przyrodn-
ków polskich w Krakowie. Autor głosi z całym na-
ciskiem, że „bez pierwiastku filantropijnego, bez
szczerego i bezinteresownego współczucia dla cier-
piących służba nasza się nie osto i stanie się rze-
miostem równie dobrem, jak wiele innych, z pra-
wem urządzania strejków, współzawodnictwa za-
robkowego i t. d., ale bez praw na szczególny sza-
cunek i uznanie, często w rozterce z własnym su-
mieniem, z otoczeniem i kolegami... Lekarz dla cho-
rych, nie chorzy dla lekarza. *Solus populi — su-
prema lex!* — pod tem hasłem walczyć powinniśmy“.

Zdaniem dra Bronowskiego nie ma etyki spe-
cjalnie szlacheckiej, włościańskiej, inżynierskiej i
adwokackiej, a więc i ta etyka lekarska, którą dzi-
siaj układają w paragrafy i przykazania, jest co
najmniej „anachronizmem“. Dziś „etykę własną
lekarze wyrażają sobie jako prawda, określające
głównie wzajemny stosunek między lekarzami“, —
a taka etyka musi być jednostronna i połowiczna.

„Etyka lekarska przyszłości będzie uważała
niewątpliwie za najważniejsze stosunek lekarzy do
publiczności, łaknącej pomocy lekarskiej“.

„Czy „będzie“? Wierzy w to lekarz-altruista,
bo wierzy w ustawiczny pochód ludzkości ku wyży-
nom ideału. Być może, iż duszom pozytywnym,
wsluchanym w rosnącą orgię egoizmów ludzkich,
wiara ta wyda się marzycielstwem człowieka, który,
zapatrzony w słońce wysnione, nie widzi życia real-
nego i niedosć trzeźwo ocenia psychologię gatun-
ku, któremu na imię nie „homo sapiens“, lecz „ho-
mo lupus“, ale źle byłoby zaiste, gdyby takich ma-
rzyteli zabraknąć miało w społeczeństwie. Są oni
hamulcami drapieżności, drzemającej w piersi czło-
wieka, są strażnikami opinii, czuwającymi pilnie
aby na twarzach ludzkich nie zginął przynajmniej
rumieniec wstydu.

— W *high-life*'ie paryskim, jak to już donosi-
liśmy, niemałe wrażenie wywołała decyzja trybuna-
łu, orzekająca kuratelę nad hrabiną Bonni de Cas-
tellane, z domu p. Anną Gould. Renta, otrzymy-
wana przez młode to małżeństwo, a stanowiąca
„tylko“ trzy miliony franków rocznie, okazała się
tak niedostateczną, iż w ciągu trzech lat deficyt
wyniósł 22 miliony franków z górą. Rodzina Goul-
dów, mimo miliardowego niemal majątku, zlekła się
o przyszłość siostry. Postanowiono zmusić ją do
oszczędności. Pani de Castellane będzie musiała
teraz ograniczyć się w wydatkach, nie spotka bowiem
już kredytu. Znajdziesz się nieczule serce, którego
nie wzruszy los biednej sieroty, zmuszonej do po-
przestania na 3-ch milionach franków rocznego do-
chodu?

Rozprawy sądowe ujawniły, w jaki sposób mo-
żna najłatwiej tracić olbrzymie sumy. Ani pięćset
par spudni hrabiego de Castellane, ani sto „fanta-
zyjnych“ kamizetek i „tuterk“ za 55.000 franków
nie sprowadziłyby ruiny; córka nababu amerykań-
skiego mogła sobie również śmiało pozwalać na naj-
droższe cacka od Boucheron'a lub Lalique'a. Naj-
niebezpieczniejszą pochyłością okazało się zamiłowa-
nie do antyków. W przeciągu pięciu lat obroty, ja-
kich hrabiostwo de Castellane dokonali ze słynnym

londyńskim handlarzem starożytności, Wertheimerem,
wyniosły ośm milionów franków; obecnie są mu je-
szcze dłużni dwa miliony.

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 listopada.

Jutro.

- 15 listopada. Czwartek, Leopolda w. — Akindyna.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godz. 4 minut 15.
- O godzinie 6 wieczorem w III. sali uniwersytetu walne zgromadzenie Klubu szermierzy.
- O godzinie 6 wieczorem w Związku naukowo-literackim odczyt dra Waltera pt. „Opera polska przed Halką“.
- O godzinie 7 wieczorem w zakładzie fizyologicznym dr. Beck — „O mięśniach i nerwach“ (powsz. wykład uniw.).
- O godzinie 7 wieczorem w szkole im. Mickiewicza dr. Gubrynowicza — „O Henryku Sienkiewiczu“ (powszechny wykład uniw.).
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze miejskim: „Wspomnie-
nie“, „Ksenia“, rozpocznie „Wesele przy latarniach“.
- O godzinie 7 1/2 wieczorem w III. sali uniwersytetu dalszy ciąg walnego zgromadzenia Czytelnicy akademickiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się
15 listopada b. r. w czwartek o godzinie 6 wieczorem
w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między inne-
mi: Rozdawnictwo zasiłków z fundacyi Dębkowskiej.
Uchwalenie bezpłatnych miejsc do nauki w konserwa-
toryum muzycznym. Nadanie stypendyum z fundacyi
Piutowskiego. Uchwalenie subwencyi na r. 1900 To-
warzystwu „Rodzina“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
Czwartek 15 listopada: Zakład fizyologiczny (Piekarska
52) godz. 7, prof. dr. A. Beck: „O mięśniach i ner-
wach“. Szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7,
dr. B. Gubrynowicz: „O Henryku Sienkiewiczu“.

**Fotografie śp. Kazimierza Odrzywo-
skiego** nabywać można w zakładzie fotograficznym
p. Wł. Wybranowskiego (ul. Karola Ludwika 1.3). Re-
produkcyja doskonała.

Profesor Balzer, znany i zasłużony badacz
historyi prawa polskiego, wyjechał na kilkotygodniowe
studya nad prawem polskiem do Warszawy.

Z ulicy Ścieżkowej. Ile tylko jest zapachów
w mieście, zgubnych wyziewów kanałowych i niekana-
łowych, to wszystko unosi się ponad ulicą Ścieżkową
i przylegającą do niej Akademickim placem. Zapa-
chów tych nie jest w stanie zabić nawet woń zieleni
skwera ulicy Akademickiej.

Ulica Ścieżkowa należy bowiem do tych wyjątko-
wych w naszym mieście, które mają zaszczyt i przy-
jemność przeglądania się w korycie Peltwi. Na prze-
strzeni 80 kroków tylko rzeka ta nie jest zasklepiona,
to jednak wystarcza jej zupełnie, ażeby zatrwać po-
wietrze wyziewami na przestrzeni przynajmniej kilku
tysięcy kroków.

Zapytywaliśmy magistrat, dlaczego, kryjąc beto-
nem koryto rzeki, zaniedbał tego w ulicy na tuk ma-
łej zresztą przestrzeni i otrzymaliśmy wiadomość, że
stało się to dlatego, ponieważ właściciele sąsiadujących
z tą częścią Peltwi realności, nie chcieli się nieczem
przyczynić do ponoszenia kosztów. Bardzo dobrze!
Ależ magistrat powinien o tem pamiętać, że opornego
właściciela domu nikt nie jest w stanie zmusić do ło-
żenia wydatków na tego rodzaju roboty, a tymczasem
cierpi na tem zdrowie mieszkańców. I w razie jakiejś
epidemii nikt nie będzie wyrzekał na właścicieli real-
ności, ale całe *odium* zwróci się przeciwko magistra-
towi, jako bezpośredniej władzy nadzorczej. O tem po-
winien pamiętać magistrat i z uszczupleniem nawet
kieszoni miasta zakryć czempredziej koryto trującej
wyziewami rzeki.

Noli me tangere! Taką obecnie dewizę obrała
dyrekcya teatru miejskiego. Właściciel nie obrała sama
dyrekcya, ale jej kamaryla i zausznicy, których jest
tyle, jak na żadnym dworze króla Bobesza. Skoro się
chwali — bardzo dobrze, uzyskuje się łaskawe pobla-
żanie i milezenie owej kohorty. Lecz niech, broń Bo-
że, ktoś z krytyków, czy to dramatycznych czy muzy-
cznych, ośmieli się wykazać jakąś niedokładność lub
zaniedbanie, podnosi się wrzask i pisk. „Gubi teatr!
popelnia czyu nieobywatelski“. I dalej Don Kiszoty,
spnściwszy przyłbice, wyprawiają harce koło wiatraka
teatralnego — przywołują z perfidy innych zawodo-
wych pamphletarzy z poza miedzy i juzda! Rozpoczyna
się akcya obrończa, w której walczy kamaryla bronią
niekwestumnych pocisków, obrzucając błotem cześć ludz-
ką i podsuwając czytelnikom myśl, iż krytykujący
działa z jakichś ukrytych pobudek. Podobny terror ni-
gdy nie miał jeszcze miejsca we Lwowie za żadnej
dyrekcji i dlatego zmuszeni jesteśmy zabrać głos w tej
sprawie.

Każdy z dziennikarzy ma u nas, dzięki Bogu,
swój obywatelski obowiązek i dlatego pragnie,
ażeby teatr rozwijał się i był bez zarzutu. Jeśli więc
wytyka się niedostatki, to zarazem, gdy są rzeczy go-
dne pochwały, podnosi się je z całą bezstronnością.
Grozą jednak oszczerstw, insynuacyj, niekwestumnych pa-
szkwili cheieć bądź co bądź zamykać usta prasie —
hola, moi panowie! tego i sam pan Pawlikowski nie
chce, bo oddając mu te usługi, krzywdzicie go w brzyd-
ki sposób. Jeżeli ktoś ma w swych stosunkach do tea-
tru jakieś ukryte cele, to chyba kamaryla. A więc
chowajcie wasze dzidy Don Kiszotów na inne cele, a
skoro wam dano do ręki pióro, używajcie go inaczej

Boa gazowe i strusie, żaboty, gorsety, rękawiczki, paski poleca **Ferdynand Güttler**
najtaniej Lwów, Halicka 1. 20.

jak rozsiewanie potwarzy, obelg i z perfidyą urządzanych napaści — a bezstronnie, sprawiedliwie popierając sprawę teatru, kochając prawdziwie sztukę, zająć się na niej, odłóżcie na bok swoje interesy i nie czynicie ze spraw teatralnych kwestyi życia i śmierci — bo doprawdy jest to zbyt cenne i śmieszne. Są inne ważniejsze i donioślejsze sprawy do załatwienia, jak *Noli me tangere* teatralnej dyrekcji.

Dlaczego od pół roku zalegają i tak już wąski chodnik przy Placu Słonecznym, obrzynie rury, podobnie do transwaalskiego „long Toma“ nie możemy odgadnąć mimo całego wysiłania mózgu. Codziennie przechodzi tamtędy do tysiąca osób w porze między godziną 7 a 8 wieczór, dążąc do Colosseum... około godziny 11 w nocy wraca ten tłum jedyną tą arterią i pozostawiono mu swobodę poruszania się na szerokości mniej, niż jednego metra, bo dwa metry zajmują zwałowe rury. Droga obok chodnika nie zasypała należycie, po ostatniem przekopaniu jeży się dolami i wybojami, środkiem ustawiono, może dla ozdoby, szereg kup z ziemi, o które rozbijają się dorożki, i to się nazywa porządek miejski. Szanowny magistracie, poszukaj innego składu na zbyteczne rury i kaź rozrządzić sterczące kupy ziemi, a wyrównasz drogę i zaskarbisz sobie wdzięczność dożgonną biednych szkap dorożkarskich.

Dla pięknych pań słów kilka. Na rozliczne listy odpowiadamy, co następuje: Tak, stanowczo. Żona może poniekąd moralnie zmusić męża do tego, że będzie z nią miał o czem do pomówienia. I to już zależy wyłącznie od kobiety. Gdy widzi i czuje, że ten człowiek odbiegł od niej duszą, powinna wytyczyć wszelkie władze umysłu i serca, aby nawiązać nici, które zrywają się zazwyczaj. Przedewszystkiem trzeba na czas jakiś wyrzec się egoizmu i podporządkować swoje „ja“ dla dobra obojga. Należy z wielkim sprytem odgadnąć tak zwaną słabą stronę mężczyzny, zrozumieć, co jego specjalnie zajmuje i w którym kierunku myśl jego dąży. Jeśli to są nawet bardzo prozaiczne dążenia, przyjąć je na razie należy i w tym kierunku kierować jakiś czas rozmowę. Powoli nakreślić sobie plan, rzucić inne zagadnienia, cofać je, jeśli na nie nie czas, okazywać zainteresowanie sprawami jego zawodu, jego prac, jego rozrywek. Reszta przyjdzie sama ze siebie. Gdy mąż poczuje, że żona interesuje się jego moralnym „ja“ z takim zaparciem się siebie, zacznie robić ustępstwa i z początku z kurtnazji, pragnąc się wywzajemnić, a potem już z ciekawości i potrzeby żoną zajmować się zaczyna.

Tylko takt i cierpliwość mogą doprowadzić w tej mierze do porozumienia się. Cierpliwość, wyrozumiałość i pewna abnegacja tak piękna i szczytna ze strony kobiety. Nie należy wymagać nic gwałtownie, prosić umiejętnie i zrozumieć, że istota moralna mężczyzny jest zupełnie różna od istoty moralnej kobiecej. Oni rzadko kiedy żyją samem uczuciem i tworząc swój świat, nie chcą do niego dopuszczać obecnej istoty. W ten świat nie wtargnąć, ale wkraść się potrzeba. Przytem oceńmy, że mąż wraca najczęściej spracowany do domu. Mówiąc przedewszystkiem o jego pracy, żona potrafi zwrócić jego uwagę na swoją pracę. A potem już krok do porozumienia i otwarcia się sercu i umysłowi łatwy. Więc bez pesymizmu do dzieła. W rękach kobiet leży szczęście pożywania w dwoje. Często praca to mozolna i ciężka, ale gdy takich dwoje ma sobie co do powiedzenia, to już chyba największe to i najdroższe szczęście na świecie.

Śmiertelne bukiety. Stanowczo tak uważać można w obecnej chwili to sterty śmiecia, sterczące po ulicach Lwowa, a pielęgnowane z takim zamilowaniem przez magistrat. Wystarczy pójść na ulicę Kurkową i wejść na dziedziniec domku noszącego cyfrę 37. Obrzynie sterta śmieci i gnijących odpadków roztacza wstrętą woń dokoła. I właśnie w tym domu, pod tym samym numerem, zdarzył się wypadek śmiertelny tyfusu. Mimo to, że już jednego trupa wyniesiono z tego domu — sterta zgnilizny znajduje się nienaruszona, szerząc dalej zarazę tak, jak poprzednio. I takie śmiertelne bukiety, są w wielu dziedzińcach i ani magistrat, ani niesumienni właściciele domów nie czynią nic, ażeby życie ludzkie chronić przed zglądą. To już nie lekkomyślność, to po prostu z całą samowiedzą spełniona — zbrodnia.

Ku uczczeniu St. Konarskiego. W sali szkoły Staszica staraniem Towarzystwa nauczycieli ludowych odbył się wieczór, którego program był ułożony z wyjątkową starannością. Słowo wstępne wypowiedziane zostało przez p. Jaworskiego, poczem nastąpiły produkcje muzyczne i deklamacyjne. Podnieść musimy wzorowy ensemble chóru sokolego pod batutą St. Barsy i deklamację p. Kruczkowskiego i Kossaka. Publiczność, wśród której przeważali nauczyciele, oklaskiwala gorąco wszystkie numery wieczoru.

Specjalny egzamin nauczycielski z muzyki i śpiewu zdał przed lwowską komisją egzaminacyjną p. Michał Schnitzer z odznaczeniem.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 4° R.

Kronika krajowa.

Parchacz koło Sokala. Piszą do nas, co następuje: We wsi Parchacz, oprócz znaczniejszej liczby Rusinów mieszka też dość pokaźna liczba Polaków.

Ci ostatni uależą do parafii miasteczka Krystynopola, który od Parchacza jest o 7 kilometrów oddalony. Lud polski, chcąc wysłuchać w niedzielę lub święto mszy świętej, musiał iść piechotą do Krystynopola, aby nie czynić zadość obowiązkom katolika. Gdy weźmiemy na uwagę zimowe mrozy i zawieje śnieżne, w czasie których również musieli iść Polacy do kościoła, to zrozumimy, że nie wśród najlepszych warunków trzeba było pełnić obowiązków katolika-Polaka.

Ale dziś jest inaczej. Właściciel Parchacza, p. J. Madejski, wybudował własnym kosztem tu kościółek, w którym regularnie w każdą niedzielę i święto odprawia się msza święta.

Kościółek, zbudowany w stylu gotyckim, miło robi wrażenie, które potęguje jeszcze bardziej zielone otoczenie, wśród którego kościółek stoi.

Z Kut nadsyłają nam następującą korespondencję: „W kciele Pokucia daje też i o sobie znać „Czytelnia polska“, że istnieje.

I tak za staraniem tejże Czytelni odprawionem zostało w d. 15 października, jako w rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki żałobne nabożeństwo w kościele rzym. kat., które z wielką uroczystością odprawił ks. kan. Jan Smagowiec, a przy bocznych ołtarzach równocześnie odprawił msze św. ks. kan. Jakób Morzozo, orm. kat. proboszcz i ks. Mojżeszowicz, przybyły aż z Baniłowa.

Katafalk ubrany był kwiatami, u głowy postawiony był bust Kościuszki, poniżej herb Polski, ubrany wieńcem dębowym z szarfami, oraz karabinami, szabłami i kosami. Całość przedstawiała się skromnie, lecz gustownie. Kościół wypełniła po brzegi inteligencja tułtejsza i mieszczaństwo, czem dali dowód, jak głęboko miłość ku swemu naczelnikowi jest w ich sercach zakorzeniona. Po egzekwiach odśpiewali wszyscy „Boże coś Polskę“. W dniu 4 listopada b. r. urządziła również „Czytelnia Polska“ wieczorek dramatyczny ku uczczeniu pamięci zgonu Tadeusza Kościuszki, na którym słowo wstępne wypowiedział w gorących słowach p. Stoczkiewicz, a odezyt wygłosił p. Osłocki, zredagowany tak starannie, iż pomimo, że trwał przez 1 1/2 godziny, nie znużył słuchaczy.

Następnie odegrano „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego przez członków Czytelni, z godnym uznania artystyzmem. Poczem odegrano akt III. „Kościuszkę pod Racławicami“, a na zakończenie ułożony był obraz żywy przez p. Stoczkiewicza, który nadszpejdowanie efektownie wypadł.

Z Dynowa piszą do nas, iż dnia 11 b. m. o godzinie 10 z rana wybuchł groźny pożar w Dynowie, zdawało się, że całe miasto w gruzu i w perzynę się obróci, a ofiarą rozbujanego żywiołu padły dwa domy. Wreszcie udało się usilnym staraniom ludności miejscowej ogień zlokalizować.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyznej 1. 17.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub karty korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opakowalnych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Z Towarzystwa ludoznawczego. W sobotę 17 b. m. o godzinie 6 popołudniu, na się odbył posiedzenie Towarzystwa ludoznawczego w sali botanicznej na uniwersytecie, na którym p. Marcin Wroński na wygłosie odezyt „O potrzebie zebrań prawa zwyczajowego w Galicyi“.

Konkurs na posady ekspedyentów pocztowych przy urzędach pocztowych w Kozach w powiecie bielskim, w Milnie w pow. brodzkim i w Koniecznej w pow. gorlickim ogłasza dyrekcya poczt i telegrafów z terminem do 25 bm.

Wiceprezesa Towarz. urzędników prywatnych „Mercury“ wybrany został p. Adolf Rein.

W „Ognisku kobiet“, odbędzie się we czwartek dnia 15 bm. odezyt p. „Malarze florentyńscy za czasów odrodzenia“ p. Karoliny Heschelówny. Początek o g. 7 1/2 wieczorem.

Z życia młodzieży. We czwartek 15 bm. o godzinie 7 1/2 wieczorem w sali III. uniwersytetu, odbędzie się dalszy ciąg przedwyborczego walnego zgromadzenia Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym: 1. Wybór kandydata na zastępcę bibliotekarza. 2. Wybór komisji „Matki“. 3. Wnioski.

W piątek 16 b. m. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej V. posiedzenie Kółka filozoficznego. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Odczyt akad. Jana Łukasiewicza „O medyumizmie“ 3. Dyskusya.

Odpowiedzi od redakcyi. Anonimowemu obrońcy Griega. Co dla jednego jest „wspaniałe“, dla drugiego może być „nieznosne“. Są ludzie, którzy się zachwycają Gounodem i Thomasem, są inni, którzy lubią Mozarta, Beethovena, Schumanna albo Berliozę. To rzecz gustu. W czym guście jest ów „Perygut“, najlepiej świadczy radość, z jaką przyjmują ten utwór słuchacze o bardzo jutrzymym i wrzaskliwym muzycznym nastroju. Mieszanie nieprzychylnie nazwiska p. Wrońskiego do listu świadczy, skąd ten list pochodzi i w jakim celu został napisany. Zresztą anonimów nie uwzględniamy, wiedząc, co o nich sądzić.

Zmarli:

W Delejewie: Rozalia Cywińska, właścicielka dóbr, w 51 roku życia.

W Stanisławowie: Anastazy Haderski z Zasławskich, lat 75; Szczęsny Makowski lat 50.

Listy w sprawach redakcyjnych upraszamy adresować wprost do redakcyi, a nie pod adresami osobistymi, gdyż te ostatnie nie będą wcale uwzględniane. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego:

We środę 16 bm. po raz pierwszy: „Bartel Turaser“, dramat w 3 aktach Filipa Langmana, z p. Solskim w roli tytułowej.

We czwartek 17 b. m. po raz pierwszy: „Wspomnienia“, obraz sceniczny w 1 akcie przez Gryltę; „Ksenia“, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelega Urbańskiego. Rozpocznie „Wesele przy latarniach“, operetka w 1 akcie Jakuba Offenbacha.

W piątek 18 b. m.: „Bartel Turaser“, dramat w 3 aktach Filipa Langmana.

W sobotę 17 bm. „Rigoletto“, opera w 3 aktach z prologiem Verdigo. Pierwszy gościnny występ Wiktora Grąbczewskiego, artyści opery warszawskiej, w partyi tytułowej. Gildą będzie panna Korolewicz.

W niedzielę 18 bm. o godzinie 4 1/2 popołudniu: „Wiele hałasu o nic“, komedia w 5 aktach Szekspira, z panią Siennicką i p. Tarasiewiczem w głównych rolach.

W niedzielę wieczorem: „Fra Diavolo“, opera komiczna w 3 aktach słowa Eugenisza Scribego, muzyka Aubera, z panią Merklową i p. Myszugą.

W poniedziałek 19 b. m. po raz szósty: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna L. Rydla.

Z teatru. Jutrzejšie przedstawienie jedno-aktówek rozpocznie operetka Offenbacha „Wesele przy latarniach“ z pp. Kłiszewską, Schuppówną, Łopatynską i z p. Hrehorowiczem. Nastąpi utwór Aurelega Urbańskiego: „Ksenia“, w którym odbędzie się debiut panny Arkawin. Na zakończenie danym będzie obraz sceniczny z czasów powstania 1863 r. „Wspomnienia“. W piątek powtórzoną będzie dramata Langmana „Bartel Turaser“ z p. Solskim w tytułowej roli. — W sobotę wystąpi po raz pierwszy gościnnie barytonista opery warszawskiej p. Wiktor Grąbczewski w operze Verdigo „Rigoletto“ w partyi tytułowej. Gildą będzie p. Korolewicz.

Dr. Stanisław Garski. Etyka Ludwika Feuerbacha. Kraków, nakładem wydawnictwa Krytyki. Str. 205.

Tak uboga w dziele oryginalne z zakresu filozofii literatura nasza, zyskała w dziele dra Garskiego nabytek ciekawy — szkoda, że dla szerszych warstw czytelników zbyt mało przystępne. Feuerbach stanowi w filozofii ważny szczebel między Heglem a poglądem na świat Marksa-Engelsa, z tego punktu widzenia jest po dziś dzień „aktualny“ i uderza w struny najważniejszych naszych interesów intelektualnych. Autor pojął przedmiot zbyt po akademicku i przez to odsunął go z szerszej widowni, czego uniknął np. Engels w znannem swem piśmie o nieszcześliwym autorze „Istoty chrześcijaństwa“.

Po bardzo dobrym krótkim przeglądzie systemów etycznych, autor daje życiorys Feuerbacha, mściciela potężnego i samotnego, uad którym się unosił „ów duch, co tuczy klechów, a Keplerem każe ginać z głodu, który świętopietrze bierze od biednego, myśliciela zaś ściga nawet aż poza próg jego samotni“. Etykę Feuerbacha traktuje na tle jego metafizyki, a znaczenie jego widzi w tem, że gdy pokrewni mu duchem, acz późniejsi trochę Comte i Mill obniżają wartość jednostki i teologiczne życie przyszłe usiłują zastąpić przez „ludzkość“ (utilitarynizm Milla! religia ludzkości Comtea) Feuerbach zastępuje „zaświaty przez człowieka“ i odcina mu wszelki zwrot ku religii, mistycyzmowi i sprawie, że niezachwianie do ostatka dzierży sztandar etyki czysto-ludzkiej. Etyka jego jest tedy antropologiczną, społeczną, a bada ją zarówno w kierunku teoretycznym, śledząc psychologicznie początki powstawania praw moralnych, jak i w kierunku praktycznym, łącząc ją z najżywotniejszymi zagadnieniami bytu niższych warstw społecznych. Jak drugi Sokrates, wskazuje środki i drogi szczęśliwości w przyszłości najbliższej; są niemi: oświata, zniesienie antropomorfizmu, oddanie ekonomii społecznej w usługi etyki, rozwiązanie kwestyi robotniczej i kobiecej.

Pomnikiem zresztą etyki jest tragiczne jego życie!

Julian Łętowski. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opow. dania. Wyd. II. Warszawa, nakład Księgarui Paprockiego i Ski. 1901.

Zmarły przed kilku laty autor „Izraela na puszczy“ był naturą miękką, nieco sentymentalną, sklononą do spoglądania na świat przez szklę optymizmu i „pocziwej“ dobroduszości. Nie lubił tylko żydów i w noweli „Josek Gesundheit i spółka“ przedstawia nam wykrawek z ich życia, malowany samą sadzą, najlepiej zaś czuł się w sferze t. „należy człowieka“, odtwarzając jego troski i bole — jednakowoż bez jaskrawości i bez myśli buntowniczej. Jego Marcinek, chłopak szewski, ma w dzień swych imienia prawdziwe piekielko — nie traci jednak fantazyi i szewskiego humoru — za co też Pan Bóg wzrusza i nawraca ku niemu serce majstrowej. Jego „Wawrzyńcowie“ nieźle się na tym świecie czują: ojciec-rzemieślnik często się zapija, córka pracuje w magazynie, jest im jednak z tem dobrze. I jakżeż nie ma być dobrze, gdy nawija się młody, dzielny murarz, a taki idealny, taki naiwny, że kochając dziewczyne, gotów ją rzucić w objęcia drugiego, a nie poznaaje, że ten jest przedmiotem jej miłości?

W kręgu takich idei obraca się cały tom, pisany młodo dosyć i szaro.

Jubileuszem Sienkiewicza zapelnione są szpalty pism warszawskich i wszystkie umysły. Ceremonial przedstawia się, jak następuje. Dnia 22 grudnia odbędzie się nabożeństwo solenne w kościele Św. Krzyszka — poczem w sali ratuszowej nastąpi wręczenie na własność aktu darowizny Oblegórka. Próżności ludzkiej stauie się zadość, gdyż jubilat otrzyma album z... nazwiskami ofiarodawców, w czem ujawnia się wysoki takt i delikatność. Wieczorem nastąpi przedstawie-

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszym napojem odżywcym jest

HAYA Wino z Somatozą

przez powagi lekarskie ogólnie polecane i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

BUTELKA 3 KORONY.

Główne składy w aptekach: K. Krzyżanowskiego i P. Mikołascha we Lwowie.

nie galowe, na które autor napisał sam jednoaktówkę p. t. „Swaty pana Zagłoby“. Dalej następują żywe obrazy i deklamacje stosownych poetyckich utworów.

Teatr ruski ma zamiar udać się do Pragi na cały szereg przedstawień. Sądźmy, iż ruska trupa ma w Pradze wszelkie szanse powodzenia.

„**Widma**“ Ibsena zostaną wreszcie wprowadzone na repertuar teatru Rozmaitości.

Eligiusz Niewiadomski rozpoczął w odcinku *Kuryera codziennego* bardzo ciekawe studium o portretach Konrada Krzyżanowskiego. W *Sporcie* znajdujemy nader barwny artykuł artysty-malarza Stasiaka p. t. „Obława na Popradzie“ z niezwykle wną i brawurą skreślony.

Pomniki Krakowa, niezmiernie piękne wydawnictwo St. Cerchy, wypuściło w świat swój zeszyt IX. Nadzwyczaj staranne wykonanie rysunków, tekst opracowany sumiennie przez dr. Koperę, składają się na całość kunsztowną i artystyczną. W dziewiątym zeszytzie według zakreślonego projektu, spotykamy rysunki pomników, motywy z tryptyku Wita Stwosza, płyty grubowe i portret w ramach J. Malachowskiego.

Notatki bibliograficzne. Dzieła nowe, otrzymane przez Księgarnię Polska we Lwowie:

Dzieduszycki W. „Przesilenie parlamentarne“. (Odbitka z *Gazety Narodowej*). 40 hal.

Głiński K. „Baltaty i powieści“. 2 kor. 60 hal.

Głiński M. „Poezye“. 2 kor. 40 hal.

Gomulicki Wiktor. „Wyzwolona“, powieść, 2 tomy. 5 kor. 70 hal.

Karwicki Dunin J. „Z zamglonej i niedawno minioniej przeszłości“. Wotyńskie opowiadania historyczne. 3 kor. 40 hal.

„*Kilka słów w sprawie solidarności Koła polskiego*“. (Odbitka z *Teki*). 20 hal.

Kozłowski Wł. M. „Rozalia Lubomirska, jako ofiara terroryzmu w 1794 r.“. 1 kor. 16 hal.

Malinowski St. „O uprawie roślin kłosowych“. 50 hal.

Matlakowski Wł. „Wspomnienia s Zakopanego“. 80 hal.

Modelci J. „Podręcznik do powlekania metalami zapomocą elektryczności i do robienia odbitek (galwanostegia i galwanoplastyka)“. 1 kor. 30 hal.

Morawska Z. „Królewicz“, powieść z XV. wieku. „Niedźwiędź“, powieść z XVI. wieku. Z rysunkami J. Moszyńskiego. W ozdobnej oprawie 4 kor.

Morzycka F. i C. Niewiadomska. „Z różnych chwil“. Opowiadania dziejowe. 1 kor. 16 hal.

Nietzsche Fr. „Ryszard Wagner w Bayreuth“. 2 kor. 30 hal.

Posner S. „Prawo a życie“. I. Główne zagadnienia literatury prawa handlowego w ostatnim dziesięcioleciu. 1 kor. 60 hal.

Przyborowski W. „Sokół królewski“. Powieść historyczna z czasów Zygmunta Augusta. Wydanie II. 2 kor. 10 hal.

Rudziszewski M. „Mazepa“, opera w 4 aktach, osnuta na tle tragedji J. Słowackiego. Muzyka A. Münchheimera. 52 hal.

„*Sposoby przepisywania leków in prosi pauperum*“. 1 kor. 60 hal.

„*Stronnictwa polityczne w Galicyi w przededniu wyborów*“. W. Z. L. 1 kor.

Struve H. „Materya“, duch i energia jako czynniki bytu przedmiotowego“. Rozbiór krytyczny tych pojęć: I. Uwagi metodologiczne. II. Historia pojęcia bytu przedmiotowego. III. Jego psychologia. IV. Metafizyka bytu przedmiotowego, materji, ducha i energii. 85 hal.

— „*Historja filozofji w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego*“. Zeszyt I. 1) Znaczenie, przedmiot i zadanie historii filozofji w Polsce. 2) Źródła i metody. 3) Literatura histor. filoz. w Polsce. 4) Charakter narodowy filozofji polskiej. 5) Podział na okresy. 1 k. 60 hal.

Świerczkowski N. „Wzory poezji i prozy najznakomitszych autorów polskich“. Część I. 2 kor. 30 hal.

Teliszczew S. „Dyplomacya rosyjska w kwestji polskiej (1853—1863)“. 2 kor. 60 hal.

Żytny J. „Krótki zarys szermierki na szable podług metody włoskiej“, zestawil c. k. porucznik i dyplomowany nauczyciel szermierki i gimnastyki. 1 kor.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Napad na p. Götza.

Kraków, 14 listopada. Śledztwo w sprawie napadu na Jana Götza w Okocimie, postępuje bardzo szybko naprzód, tak, że rozprawa odbędzie się już w styczniu.

Pocztowy złodziej.

Kraków, 14 listopada. Dziś odbyła się rozprawa przeciw Ignacemu Łabińskiemu, rodem z Ulrynowa, lat 32 liczącemu, ekspedytorowi pocztowemu, który zastępując ekspedytorke pocztową w Lipnicy Murowanej Maryę Kijasową, ukradł 506 koron 11 halerzy, bądźto z przekazów nadawanych, bądź z li-

stów pieniężnych od robotników z Saksonii i Ameryki, oraz ze sprzedaży marek.

Przyznał się on do winy. Sędziom postawiono 11 pytań. Skazano go na 1½ roku ciężkiego więzienia i zwrot szkody wyrządzonej skarbowi państwa.

Zwołanie Sejmu.

Wiedeń, 14 listopada. Sejm morawski zwołany zostanie na dzień 17-go grudnia.

„Tak bude — jak buwało“.

Wiedeń, 14 listopada. *N. W. Tagblatt* donosi w korespondencji ze Lwowa, zatytułowanej „Wszystko pozostaje tak, jak było dawniej“, że ze względu na rozdwojenie we wszystkich partiach opozycyjnych, konserwatywna większość Koła polskiego może być zupełnie spokojną, że nie się przy obecnych wyborach nie zmieni. Opozycya wewnątrz Koła wejdzie doń obecnie o wiele bardziej zredukowaną, niż dawniej.

Wprawdzie osoba namiestnika nie występuje obecnie w ten sposób, jak za czasów hr. Badeniego, gdyż obecny namiestnik Galicyi, hr. Piniński jest człowiekiem chorym i cichym, jednakże system władzy jest bardzo dobrze wypróbowany, a pojedyncze stanowiska są obsadzone ludźmi bardzo wypróbowanymi. W każdym starostwie jest obecnie czynną silną ręką, tak, że rezultat można uważać za pewny.

Dlatego też trzeźwi i obojętni ludzie dziś już wiedzą, że Koło polskie będzie miało konserwatywną większość jeszcze większą, niż dawniej.

Preoz z drutami!

Wiedeń, 14 listopada. Ministerstwo kolejowe, celem zapobieżenia wypadkom przy kolejach elektrycznych, z tak zwaną *Oberleitung* (przewód nadziemny jak we Lwowie), uchwaliło środki bezpieczeństwa, które także zaprowadzone zostaną i w innych miastach austriackich, posiadających koleje elektryczne z t. z. *Oberleitung*.

Druty telefoniczne i telegraficzne, które obecnie idą po nad przewodnikami tramwajowymi, mają być przeprowadzone pod ziemią, ze względu zaś, że zaprowadzenie tego środka ostrożności będzie wymagało bardzo długiej pracy, mają być na razie zaprowadzone ponad przewodnikami tramwaju elektrycznego druty, które mają być połączone z ziemią, ażeby w razie urwania się drutu telefonicznego, albo telegraficznego, nie spadał tenże na przewodnik tramwajowy, lecz na ów drut.

W ten sposób ma być zapobieżonem podobnym nieszczęśliwym wypadkom, jakie niedawno w Wiedniu miały miejsce.

Publiczność ma być pouczoną, jak się należy zachowywać w razie przzerwania się którego bądź drutu. Policya ma być opatrzoną w narzędzia, służące do odprowadzenia prądu i niesienia pomocy porażonym.

Ulice, któremi tramwaje elektryczne przejeżdżają, mają być do nocy późnej oświetlone, aby łatwo można zauważyć przzerwianie się drutów.

W końcu uczniowie w szkole mają być pouczeni o zachowaniu się w podobnych wypadkach. Również mają być urządzone wykłady publiczne w tej sprawie.

Otwarcie parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 listopada. Parlament niemiecki został dziś otwarty przez cesarza Wilhelma mową tronową.

Na wstępie swej mowy, omawiając obszernie istotę zająć w Chinami, oświadczył cesarz Wilhelm, że rządy w obecnych rokowaniach objawiają zupełną zgodę i jedynem życzeniem ich jest, ażeby znów jak najrychlej przywrócić w Chinach normalne stosunki. Przedtem potrzeba jednak ukarać wszystkich głównych winnych i otrzymać gwarancję, że podobne zajścia w Chinach więcej się nie powtórzą — i że spokój światowy nie będzie już zakłócony na przyszłość.

Cesarz byłby chętnie zwołał parlament zaraz po wybuchu zająć w Chinach, lecz wówczas brakowało jeszcze podstaw do tego i nie można było wiedzieć, jak wysokich sum będzie potrzeba na wyprawę do Chin. Obecnie można już mniej więcej obliczyć dokładnie te koszty, a parlamentowi przedłożonem będzie żądanie odpowiedniego kredytu.

Cesarz spodziewa się, że parlament wszystkie te kredyty uchwali, wzniawszy pod uwagę, że chodzi tu nietylko o ocalenie interesów niemieckich, ale także o honor Niemiec.

Stosunki Niemiec do wszystkich mocarstw są nadal przyjazne.

Dalej wspomniął cesarz o śmierci swego drogiego i wiernego przyjaciela, króla Humberta, który podczas pełnienia swych obowiązków wobec państwa padł ofiarą niegodnego zamachu.

Cesarz wspomniął dalej o sukcesach przemysłu niemieckiego na wystawie światowej w Paryżu i zapowiedział cały szereg ustaw ekonomicznych,

które w najbliższym czasie przedłożone zostaną parlamentowi.

Mowę cesarza przyjęto oklaskami i okrzykami: *Hurra!*

Morderstwo dziewcząt w Polnej.

Pisek, 14 listopada. Dziś ostatni dzień rozprawy. *Resumé* przewodniczącego zajmie jak się zdaje całe przedpołudnie. Wyrok zapadnie wieczorem.

Świadek Czerwinka aresztowany został za to, że chciał namówić pewnego świadka do zeznań nie na korzyść, lecz na niekorzyść Hilsnera.]

W rodzinie oara.

Berlin, 14 listopada. Tutejsze pisma donoszą, że car z powodu poważnego stanu carowej pozostanie do końca br. w Liwady.

Echo katastrofy.

Frankfurt, 14 listopada. Jak słyhać, w katastrofie pod Offenbach, stracił także życie rosyjski radca stanu Fiodorow.

Podczas walki byków.

Madryt, 14 listopada. Podczas walki byków w Cedreguer w prowincyi Alicante, zakamala się trybuna, 12 osób jest zabitych, a 200 rannych.

Mowa Hicksbeacha.

Bristol, 14 listopada. Kanclerz skarbu Hicksbeach, wygłosił tu przemowę. Powiedział, że rząd w obecnej sytuacji nie widzi możliwości, aby istniejące podatki były zmniejszone, natomiast będzie się starał, aby nowych nie zaprowadzać. Mowca spodziewa się, że podczas uchwalania przyszłego budżetu, który teraz zawierał wielkie koszty wojenne, wojna w Afryce poł. będzie już zupełnie ukończoną; zwraca uwagę na to, że Transvaal posiada wielkie bogactwa, które będą w stanie pokryć koszty wojenne.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Pogrzeb s. p. Antoniny Jägermanowej, ofiary tyfusu we Lwowie, odbył się dziś rano przy udziale bardzo licznych krewnych, przyjaciół i znajomych. Zwłoki przeniesiono z domu żałoby do kościoła archikatedralnego obrz. orm., skąd po odprawionem nabożeństwie przewieziono je uroczysto na cmentarz Łyczakowski. Na rydwaniu złożono cały stos wieńców od wszystkich, którzy głęboko odczuli śmierć przedwcześnie zgasłej.

Epidemia tyfusu coraz to nowe notuje ofiary. Dziś zgłoszono jeden wypadek przy ul. Pijarów 1. 25, gdzie zapadł jakiś handlowiec, przy ul. Łyczakowskiej 1. 21, gdzie zachorował uczeń V. gimnazjum, przy ul. Źródlanej 1. 30, w pałacu arcybiskupim, gdzie zachorował kamerdyner, z ul. Ormiańskiej 1. 30 zaś notują dwa wypadki.

Wypadek przy ul. Źródlanej zawleczony został prawdopodobnie z Kleparowa, gdzie tyfus przybiera charakter epidemiczny. W pałacu arcybiskupim i przy ul. Ormiańskiej wypadki nie są świeże, ale dawniejsze już, teraz zaś dopiero zostały rozpoznane i zgłoszone.

Wiedeń, 14 listopada. Dziś o godzinie 12 miało 32 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.75, Renta austriacka 98.—, Węgierska renta koronowa 90.35, Akcje kredytowe 662.40, Kredytowe węgierskie 667.—, Bank anglo-austriacki 273.—, Unionbank 545.—, Bankverein 472.—, Laenderbank 414.—, Kolej pań. 459.—, Lombardy 113.50, Elbeuthal 474.—, Towarzystwo akcyjne brom — Akcje tytoniowe — Alpijny 425.—, Rinnu Murawya 481.—, Prager Linien — Losy tureckie 103.—, Ruble 251.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —, Akcje gal. Banku hip. —, 4½ Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4½ Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Tendencya słaba.

Berlin, 14 listopada. O godz. 12 m. 5 notowano: kredyty 207.25, Disconto Commandit 130.—, Tendencya słabsza.

Wiedeń, 14 listopada. (Gielda zbożowa) Pszenca na wiosnę od 7.86 do 7.87, żyto na wiosnę 7.62 do 7.63 kukurydza na listopad od — do —, kukurydza na maj czerwiec od 5.34 do 5.35 owies na wiosnę od 5.90 do 5.92, rzepak na styczeń luty od 0.— do 0.—, na sierpień wrzesień 0.00 do 0.00, olej rzepakowy na styczeń kwiecień od — do —, Tendencya słaba. Pogoda.

Budapeszt, 14 listopada. Pszenca na kwiecień od 7.60 do 7.61, pszenca na październik od 7.82 do 7.84, żyto na kwiecień od 7.23 do 7.23, owies na kwiecień od 5.59 do 5.60, kukurydza na maj od 5.04 do 5.06.

Otarty mierz. Chęć słaba. Tendencya słaba. Pogo dnia.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, osysto i po umiarkowanej cenie.

Ostrzeżenie!

Znane z dobroci **tutki cygaretowe Rudolfa Herliczki w Krakowie** są licznie naśladowane, wobec czego amatorowie prawdziwie dobrych tutek raczą żądać wyraźnie z **fabryki Rudolfa Herliczki w Krakowie**. W każdym sklepie lub trafikę są do nabycia.

NADEŚLANE.

Redakcja „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmie

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 5970

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9-12 i od 2-5

ulica Jagiellońska nr. 13. 2. piętro.

Dr. Zofia Moraczewska

ordynuje w chorobach kobiecych

od 3-1 ulica św. Mikołaja 19. 5683

ZMIANA MIESZKANIA 6061

Dr. Z. Reinhold

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

ordynuje obecnie przy ul. Sykstuskiej 1. 29.

Adwokat Dr. Zipper

przeniósł kancelaryę do realności przy ulicy Kościuszki 1. 22. 6227

ZMIANA MIESZKANIA. 5944

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła

Dr. J. Reinhold

ordynuje obecnie przy ulicy Sykstuskiej 29.

KAPIELE w świetle elektrycznym

skuteczne w reumatyzmie, ischias, neurastenii. — Dr. LEGEŻYŃSKI, 6217 Ul. Koralmicka 4.

„Barbara“ Pastyki-Sagrada.

Środek przeczyszczający, który wzmacnia żołądek.

Wpróbowany klinicznie. Używają go sami i zalecają najwybitniejsi profesorowie i lekarze, jako pewny, łagodny i regulujący działający środek na przeczyszczenie. Pudełko kor. 2-10 próbek 70 h. Jeżeli gdzieś dostać nie było można, należy sprowadzić z apteki „pod św. Duchem“ (zum heiligen Geist) Wiedeń, I. Operngasse 16. 5937

Somatosa

rozpuszczalne białko mięsne,

jest według zdania pierwszorzędnych lekarzy „idealnym preparatem odżywiającym“ dla chorych i osłabionych. Działa zbawiennie na nerwy i wzrost mięśni.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

SOMATOSA w najlepszym Sherry, nazwana
Apotheke, Wien I., Operngasse 15. 1736

Przestroga!

Od niejakiego czasu krążą po Lwowie weksle jakoby przeczennie wystawione i przez drugie osoby akceptowane wobec czego podają do wiadomości, że tylko weksle przeczennie osobiście prezentowane lub pocztą, odemnie wprost nadsyłane są ważne, wszystkie inne są fałszyfikatami.

Rusilów, poczta Krasne.

Klemens Torosiewicz.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127.—	ładają:	128-12
Za 100 marek	;	58-50	;	58-80
20-trankówka	;	9-50	;	9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 listopada.

Dała notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-40 do 7-60. Pszenica na termin 7-25 do 7-40. Zyto gotowe 6-30 do 6-60. Zyto na termin 6-20 do 6-30. Owies obrotowy 6-00 do 6-40. Owies na termin 5-50 do 6-10. Jęczmień pastewny 5-00 do 5-50. Jęczmień browar. 6-25 do 6-75. Rzepak 13-25 do 13-50. Łaninka 10-25 do 11-— Głoch pastewny 5-— do 6-50. Głoch do gotowania 7-— do 12-— Wyka 7-— do 8-— Bobik 5-50 do 6-00. Heszma 6-75 do 7-25. Kukurydza stara 0-00 do 0-00 Kukurydza nowa 7-— do 8-— Chmiel za 50 kilo 50-— do 60-—. Koniczyna czarna 55-— do 65-— Koniczyna biała 35-— do 65-— Koniczyna szwedzka 7-— do 8-— Tymotka 19-— do 22-—

Sparytus loco za 50 litr. gotowy 18-— do 18-50; paritas Tarnopol na termin 16-25 do 16-75.

Przy słabych obrotach tendencja niezmienną.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 13 listopada.

Giełda tutejsza wraca z wolna do dawniejszego stanu bezczynności, z której ją chwilowo wyprowa-

dził targ berliński. Aż nadto jest widocznem, że tutejszy targ na swe własne siły jeszcze długi czas liczyć nie może; pomódz może tylko gruntowna zmiana tutejszych stosunków i znaczniejsze zwiększenie uczestników transakcyj giełdowych; jeden więcej na rok cały, jak dotąd, to chyba trochę za mało. Swoją drogą należy przyznać, że ostatnie dzieje tutejszego targu bynajmniej do uczestnictwa zachęcić nie mogą, ale w każdym razie jest zwiększenie jego bardzo pożądane i dla targu pierwszorzędnej wagi.

Dla usprawiedliwienia ponownego zastój wskazuje spekulacya na silniejszy spadek akcyj nowego tramwaju, wywołany wiadomością o nowym milionowym wymiarze podatku zarobkowego, od raz już opodatkowanego zysku azjowego przy sposobności przemiany dawnego tramwaju na nowe towarzystwo. Spekulacya ma wprawdzie nadzieję, że nowy wymiar podatkowy nie utrzyma się w drodze rekursu, ale na razie ma bezsprzecznie także nowy kłopot z tramwajami, które Wiedeń kosztowały już i tak bardzo znaczne sumy. Prócz tych akcyj na seryo niczem innym się nie interesowano; obroty były tylko sporadyczne i przeważnie po niższych kursach, chociażby tylko ze względu na carską influencję, o której nie chcą biuletynów wydawać. W braku innego zajęcia byłaby i taka lektura zabawniejszą, niż jednostajność sprawozdań giełdowych, głoszących ciągle jedno i to samo: usposobienie spokojne, ale — bezczynne.

Kraków, 14 listopada. Targ zbożowy na Kleparzu. Placę: pszenicę białą od 8-30—8-65 k., czerwoną 8-25—8-55 kor., żółtą 8-25—8-55 kor., żyto 7-20 do 7-50 kor. — żyto nowe 7-20 do 7-50 kor., — jęczmień browarowy 6-75 do 7-50 kor., na kaszę od 6-15 do 6-30 koron, — owies od 6-40 do 6-75 k. Wszystko za 50 kilogramów.

Berlin, 13 listopada. (Węlna). Obroty węlną były w ubiegłym tygodniu dość ożywione. Fabrykanci sukna i materij wełnianych nabywali większe partje, przez co tendencja się wzmocniła na targu. Zabrano w sprawozdawczym tygodniu z tutejszych składów do 1000 centn. wełny brudnej i około 500 centn. naturalnie mytej, a płacono za mytą m. 90—180, stosownie do gatunku i nrządzenia partji; brudna zaś osiągała m. 40—65, zależnie od dobroci produktu. Dowozy świeżego towaru były dość znaczne. — Wełny kolonialnej zakupiono na tutejszym targu około 750 bel, w jednej połowie przyładowej, a w drugiej australijskiej i Buenos-Aires, po cenach końcowych aukcyi londyńskiej.

Norymberga, 13 listopada. (Chmiel). Obroty chmielem były w ostatnich dniach uśrednione, po cenach o kilka marek niższych. Dowozy również były niewielkie, tak osi, jakoteż koleją. Płacono więc za chmiel średni m. 75 do 80 za 50 kilo i za prima m. 82 do 90, chmiel górski osiągał marek 90 i wyżej. Chmiel Hallertanerski i witemberski w małych partijkach płacono był po 88 do 90 marek za 50 kilogramów.

Carycyn, 12 listopada. (Nafta). Zaofiarowanie nafty jest ogromne i wskutek tego ceny się wciąż obniżają. Interes wywozowy jest minimalny. Nafta w gotowym towarze kop. 89 za pud z akcyzą, ale bez naczynia.

„Narodna Torhowla“, jak wynika ze sprawozdania, przedłożonego ostatniemu walnemu zgromadzeniu, wzrosła w r. z. bardzo znacznie. Z wykazanego w bilansie czystego zysku uchwalono wypłacić 7 pre. dywidendy od udziałów. Do rady nadzorczej wybrano p. Juliana Sieżyńskiego, radę dyrekcji lasów i domów; ks. Aleksandra Stefanowicza, katechetę seminarjum nauczycielskiego i p. Eliasza Kokorudza, profesora gimnazjalnego.

Godne naśladowania. Urzędnicy asekuracyi „Dniestru“ założyli towarzystwo „Kuchnia Dniestru“, która mieści się w lokalu obok „Dniestru“, Rynek 11. Kuchnię tę prowadzą urzędnicy we własnym zarządzie. Dążenia te do zapewnienia połowie prawie urzędników i praktykantów w liczbie 30, zdrowego wikt, poparła dyrekcya „Dniestru“, przeznaczając na ten cel dość znaczną kwotę.

Wywóz cukru austriackiego. W wrześniu br. wynosił 1,760,400 kg. pierwszej klasy, t. j. najmniej 90 proc. polaryzacyi i 13,787,495 kg. drugiej klasy tj. najmniej 99-3 proc. polaryzacyi. W bieżącej kampanii wyprodukowano 14,137,500 kg. cukru pierwszej klasy, a 41,211,505 kg. drugiej. Bonifikacya eksportowa za wrzesień wyniosła 690,556 koron, od początku zaś bież. kampanii, tj. od 1 sierpnia wynoszą bonifikacye te 2,486,126 kor.

Kongres czeskich kas oszczędności odbył się w niedzielę w Pradze. Po dwugodzinnych naradach postanowiono utworzyć związek czeskich kas oszczędności i założyć centralny instytut pieniężny dla tych kas.

Wojna kartelowa trwa jeszcze ciągle. Ostatnio donoszą z Pragi, że czeski kartel żelazny, chcąc skutecznie zwalczyć konkurencyę Herudthalskiego zakładu, obniżył ceny żelaza sztabowego o 1 koronę 20 halerzy.

Podrożenie towarów lnianych. Najwybitniejsi czescy przemysłowcy lniani postanowili znowu podwyższyć ceny swoich wyrobów, motywując je drożeniem przędzy i pracy robotników.

Pięćdziesięcioletni jubileusz powstania Izby handlowej w Budapeszcie obchodzone onegdaj bardzo uroczystie. W uroczystości wziął udział minister handlu Hegedüs.

Według wykazu konsula włoskiego w Rjece, zajmują Włochy pierwsze miejsce wśród krajów, importujących do tego portu, partycypują bowiem tu z jedną dziewiątą częścią całego przywozu do Rjeki. Co się tyczy okrętów, zawijających do tego portu, to flaga włoska zajmuje także pierwsze miejsce, zostawiając daleko za sobą angielską.

W Niemczech powstał niedawno „Syndykat handlu bydiem“, mający na celu pośredniczenie między rosyjskim zapotrzebowaniem i niemiecką podażą.

Włoski eksport wina wynosił w 1899 roku 2-38 mil. hektol., z czego większą połowę, bo 1-23 mil. hektol. wywieziono do Austrii. W b. r. eksport włoskiego wina do Austro-Węgier jest jeszcze większy. Do końca bowiem września wynosił już 958,585 hktl. Cały import wina do Austrii wynosił w tym czasie 977,377 hktl., a więc tylko o 21,000 hktl. więcej, niż import wyłącznie z Włoch.

Celem eksploatacyi abisyńskich pól złotonośnych utworzyło się w Zurychu konsorcjum belgijskich, francuskich i włoskich kapitalistów. Kapitał akcyjny wynosi na razie milion franków.

Grecki deficyt. Dziennik ateński *Asty*, podaje interwiew z jednym z ministrów greckich, w którym tenże powiedział, że tegoroczny budżet grecki wykazuje deficyt ośm milionów drachm.

Stalowa blacha angielska potaniała o 10 szylingów na tonnie. Obecny kurs wynosi 7 funt. szt.

Przecięte zyski angielskich kopalń węgla. Większość kopalń w Anglii jest własnością osób prywatnych albo towarzystw akcyjnych, które nie są obowiązane ogłaszać swoich sprawozdań. Wobec tego trudno mieć dokładne pojęcie, jakie obecnie zyski daje w Anglii przemysł węglowy. Ze sprawozdań jednak firm węglowych, które obowiązane są sprawozdania ogłaszać, okazuje się, że przemysł węglowy daje obecnie w Anglii zyski ogromne. Jedną z większych firm węglowych „Pease and Partners“ dała w r. b. (za czas od 1 lipca 1899 r. do 1 lipca 1900 r.), po potrąceniu 16,000 f. st. na opłatę procentów od obligacyi od kapitału 1,000,000 f. st., zysku czystego 334,919 f. st. (33½ proc.); firma „Rhydny Iron Company“ dała zysku czystego 94,048 f. st. od kapitału 817,345 f. st. (11½ proc.); firma „Main Colliery“ dała zysku czystego 57,456 f. st. od kapitału 138,095 f. st. (41½ proc.); firma „Sandnell Park Colliery“ wyznaczyła 15% dywidendy; firma „Tife Coal Company“ wyznaczyła w r. b. 50 proc. dywidendy (w 1899 r. 25 proc. w 1898 r. 15 proc., w 1897 r. 10 proc. w 1896 r. 8¾ proc.).

Według ostatniego rozporządzenia zostali zagranietni komiwojażerowie, podróżujący po Rosyi, równouprawnieni z krajowymi, skoro tylko podatek przemyślowy, przez nich uiszczony, wynosi więcej, niż 150 rubli rocznie.

Statki szybkie dla przewozu psujących się prędko towarów, zaczęły kursować na wodną między Rygą a Londynem. Wobec tego import mnisła syberyjskiego do Anglii wzrosło bardzo znacznie.

Kapitały belgijskie w Rosyi. Do maja r. b. założyli kapitaliści i przemysłowcy belgijscy w Rosyi 151 przedsiębiorstw z kapitałem zakładowym 494,306,000 franków. Najstarszem z nich jest przedsiębiorstwo tramwajów odeskich, założone w r. 1880.

Hiperprodukcya żelaza w Rosyi doszła już do tego stopnia, że obecnie zgaszono tam ośm wielkich pieców.

Z targów zbożowych w Ameryce. Pismo fachowe *Bradstreets* szacuje zapasy, znajdujące się na 1,000 mniej więcej targach na wschód od gór Skalistych na 82,238,000 buszli pszenicy i 11,061,000 buszli kukurydzy, wobec 81,361,000 buszli pszenicy i 11,951,000 buszli kukurydzy w tygodniu poprzednim. Zapasy owsa wyniosły 20,523,000 b. wobec 20,477,000 buszli w tygodniu poprzedzającym, powiększyły się zatem o 51,000 buszli.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rosowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 listopada b. r.

Hotel Imperial. K. Nikorowicz z Rosyi, J. Borowicz z Nowego Targu, H. Wisniewski z Krakowa, R. Schefzik z Wiednia

Hotel Francuski. F. Olschbauer, J. Kehrs z Wiednia, M. Swiechowski z Rudymna, F. Gużkowski z Ostrożec, J. Skolmann z Schodnicy, E. Deret z Wiednia, St. Zaruski z Oleska

Hotel Europejski. K. Raczynski z Wiednia, F. Petry z Bolechowa, J. Becker z Lipska.

Grand Hotel. E. Samuel ze Zloczowa, J. Kaszub z Oswieżyma, L. Kulczewski z Rosyi, St. Skarzewski z Krakowa.

Hotel Victoria. A. Wolniowicz z Olszy, A. Bobrowski z Dobromila, W. Sypniewski z Lubicza, E. Winder z Wiednia, E. Müller z Blyna, A. Juchnianski z Brodów, A. Wolniowicz z Olesza.

Hotel Centralny. H. Lesek z Żydaczowa, T. Jaworski z Rzeszowa, W. Hennig z Schodnicy, J. Łopuszański z Bukowiny.

Hotel Lazarusa. E. Hecht ze Stanisławowa, S. Schönbach z Żurawna, J. Gelber z Szumlan, E. Rappaport z Sambora, N. Postel z Krzywej



Nowość!

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowane mydło:

Savonette

(w wielkich tubach).

☛ Kto raz temi mydłem się umyje nie zechce, używać innego ☛
Jedna tuba wystarcza na długi czas, bowiem dozu wielkość małego groszku jest dostateczną do jednorazowego umycia się: z powodu bardzo przyjemnego zapachu bzurowo jest to mydło, które na każdej umywalni znajdować się powinno, tudzież że w podróży łatwo go w kieszeni w każdej chwili mieć przy sobie.

Korzyści przy używaniu mydła SAVONETTE:

1. Jest o 70 proc. wydajniejsze, jak każde inne mydło.
2. Czyści skórę lepiej, jak każde inne mydło.
3. Nie wilgotnieje jak inne mydło.
4. Z powodu szczelnego zamknięcia tub, zapobiega zakażeniu się, tudzież ochrania od wielu chorób skórnych.

Cena 6 sztuk mydła SAVONETTE w tubach 2 zł. 10 ct. Poszukuje się zastępców dla wszystkich miast większych w Galicji i Bukowinie.

Jeneralne zastępstwo Towarzystwa SAVONETTE z firmy **Schmidt et Comp.** we Wiedniu.

H. POPPER, Lwów — Pasaż Hausmana.
Do nabycia we wszystkich aptekach, drogneryach i salonach fryzjerskich. 6234

Hafty

zaczęte i wykonane najnowsze wzory z Berlina, Lipska i Paryża

FILOFLOS

angielski i berliński

Włóczki

orientalne szwedzkie smyrneńskie, berlińskie knotowe na kotderki.

Welny

do robót pończoszkowych poleca najtaniej 6057

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 20.

Młody kuc, bułanek do sprzedania. Ul. Żółkiewska 107 a, Mleczarnia. 6093

Podziękowanie.

W 4 miesiącach został syn mój Leon — przez pana Henryka Rauscha, właściciela ek. konc. przyw. szkoły handlowej w Tarnowie do egzaminu z rachunkowości i kupieckiej i ogólnej tak teoretycznie, jak i praktycznie przygotowany i egzamin ten w dniu 28 października rb. zdał z bardzo dobrym postępem w ek. Rektorate politechnicznym we Lwowie. Porzuwam się tedy do milego obowiązku złożyć panu Rauschowi publiczne podziękowanie.

Wilhelm Zahler,
agent Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń, w Brzostku.

6235

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie

BANKU ZALICZKOWEGO w GLINIANACH,
stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką.
odbędzie się w biurze tegoż Banku we czwartek dnia 22 listopada 1900 o godz. 4 po południu z porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie suspendacji członka dyrekcji p. Chaima Stolzenberga.
2. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcji w miejsce zasuspendowanego p. Chaima Stolzenberga.
3. Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy dyrektora w miejsce zmarłego bjp. Samuela Nadlera. 6226

Gliniany dnia 13 listopada 1900.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego w Glinianach, stow. zar. z ogr. poręką.
Markus Beutel sekretarz
Abraham Dreifuss zast. prezesa.

Otworzyłem przy ul. Hetmańskiej l. 4 **Handel win herbaty, rumu, likierów i wódek.**
WINA reńskie i francuskie w komisowym składzie firmy **Brucia Lob** w Frankfurcie n. M. i **BOBDEAUX**. Doborowe WINA austriackie, węgierskie, dalmatyńskie i włoskie.
Najlepsze gatunki **HERBATY** chińskiej i rosyjskiej firmy **Popow.**
Prawdziwy Jamajka Rum **WÓDKI** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.
5099 **Alojzy Jahl.**

Praktyczne przepisy **PIECZENIA**

Ciast świątecznych

wydanie szóste.

Kucharka Polska część pierwsza, wyd. siódme.

Kucharka Polska część druga, wyd. szóste.

Doświadczone sekreta

Smażenia KONFITUR i SOKÓW wydanie szóste — przez **Florentynę i Wandę.**

Jedno wydanie 1 kor. 20 hal.

Po przestaniu przekazem pocztowym 1 kor. 32 hal. wysła franco Drukarnia Narodowa Manieckiego i Spółki, Lwów, ul. Kopernika 9. 6139

Prosimy raz spróbować, to wystarczy **Prawdziwa wschodnia**

Fiali - Kawa figowa

najlepsza i najzdrowsza, oraz najwydatniejsza.

Fiali - Kawa figowa

najlepsza domieszka do kawy
Za dobroć się gwarantuje.

☛ Dostać można wszędzie. Fabryka figowej kawy słodowej **M. Fiali,** Wiedeń, VI/2, Millergasse 20, założona w roku 1860. 24

We Lwowie u **Jozefa Kampla,** ul. Kollataja 1. S. P. 14/11

Gmina król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem

publiczną licytację ofertową

na dostawę 160 (sto sześćdziesiąt) wagonów po 10.000 kilogr.

6215

węgla kamiennego, a mianowicie:

A.

Węgla kamiennego pierwszej jakości (I-ma) nie tłustego z kopalń górnośląskich marki „Orzeszkowy płukany“ (Nuss I. gewaschen), o minimalnej wartości opałowej 6700 calory i 5% nieprzenoszącej zawartości popiołu.

1) z dostawą do stacji centralnej miejskiego zakładu elektrycznego w terminach:

w Styczniu 1901	34 wagonów
w Lutym 1901	33 "
w Marcu 1901	33 "

Razem do stacji centralnej miejskiego zakł. elektr. 100 wagonów

2) z dostawą do stacji wodociągów miejskich „Sichów“ we Lwowie w terminach:

w Styczniu 1901	5 wagonów
w Lutym 1901	5 "

Razem do stacji wodnej Sichów we Lwowie 10 "

3) z dostawą do rzeźni miejskiej we Lwowie w terminach:

w Styczniu 1901	5 wagonów
w Lutym 1901	5 "

Razem do rzeźni miejskiej we Lwowie 10 "

Wogóle węgla orzeszkowego jak pod A 120 wagonów

B.

Węgla pierwszej jakości (I-ma) nie tłustego z kopalń górnośląskich, marki „Węgiel gruby“ „Stückkohle“ o minimalnej wartości opałowej 6700 calory i 5% nie przenoszącej zawartości popiołu

z dostawą do stacji kolei państwowej Gródek z przeznaczeniem do wodociągu w Woli Dobrostańskiej w terminach:

w Styczniu 1901	20 wagonów
w Lutym 1901	20 "

Razem „Stückkohle“ jak pod B. do Stacji Gródek 40 wagonów.

Oferty z dołączeniem dokładnej analizy i pięciokilowej próbki oferowanego węgla w workach opieczętowanych, należy wnieść na ręce Departamentu III. Magistratu król. stoł. miasta Lwowa najpóźniej do 1 grudnia 1900 do godz. 12 w południe.

W tym samym terminie należy złożyć w Kasie miejskiej wadium w wysokości 1.000 K. (tysiąc Koron).

Uwzględnione zostaną tylko oferty, które wszystkim wyżej wymienionym warunkom we wszystkich szczegółach zadość uczynią

Matachowski.

DLA GORZELNÍ!

poleoamy najtaniej 5625

Dwusiarczan wapniowy

Weże gumowe i spi-

ralne

Weże parciane gu-

mowe do okowity

Pasy i Oliwy do maszyn

Oliwę cylindrową

Tłuszcz angielski

do transmisji

Płyty gumowe i asbe-

stowe

Tektura do uszczelniania

Sznurowe gumowe, asbestowe, i federwosowe

Rury szklane do wodowskazów

Pokost, Minium, Bleiweis

Farby olejne do pociągania kotłów i rur

Latarnie gospodarskie

Pyrolinę

Szczotki do kadz gorzelnianych

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

Cenniki najnowsze bezpłatnie i opłacone.

Węgiel górnośląski i węgierski

wagonami i częściowo u firmy 5994

K. Gostyński i J. Als

we Lwowie, ul. Czarnieckiego 3.

☛ Węgiel węgierski o 40 procent tańszy.

SANATOGEN

środek wzmacniający i pocrzepiający w szczególności nerwy.

Wypróbowany jako środek odżywiający w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych, błędny, niedokrewności, chorobach żołądkowych i jelit, w niestrawności u dzieci (wymioty i biegunka), w rekonwalescencji po wycieńczających chorobach, jako pożywienie dla matek karmiących przez lekarzy i świetnie oceniany niach ścisłe naukowych, przeprowadzonych na III. klinice lekarskiej, na klinice dziecięcej prof. Frühwolda, w krupowym zakładzie dla obłąkanych we Wiedniu, na klinikach tajnych radców **Enlenburga, Tobolda** w Berlinie i t. d.

Wyrób ten **Bauera i Ski** w Berlinie **S. O. 16.** w opakowaniach po 250 gr. = 13 50 kr., 100 gr. = 5 60 kr., 50 gr. = 2 90 kr. jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogneryach.

Główny skład dla Galicji: **Szymon Hay, Lwów, Kazimierzowska l. 26.**

Opisy szczegółowe na żądanie bezpłatnie 5978

NA SEZON!

Paltoty zimowe, płaszcze, garnitury, uniformy, płaszcze od deszczu i kostiumy damskie wszelkiego rodzaju w całości z podszewką i wstawianiem, jakby nowe farbuje się, lub też chemicznie myszyną odczyszczane i do użytku zupełnie odprasowane się dostarczają.

Szybka dostawa! Znakomite wykonanie!

Zygmunt Fluss

Największa galicyjska parowa farbiarnia sukien i chemiczny zakład czyszczenia. 5783

Własne składy fabryczne:

Lwów tylko ul. Sykstuska l. 26.

Kraków tylko ul. św. Krzyża 7.

Miejsca przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicji.

Fabryka w Bernie Zeile 38.